

Powojskowy sezam w Kraśniku

Czego wojsko już nie chce i chętnie sprzeda

Strony 2-3

PIĄTEK

7

SIERPNIA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

WIEJSKA POLECA

Rada prezydenta dla prezydenta

Zapowiedzią zmiany oblicza prezydentury i tego „czynienia dobra” może być wygłoszony na wieczorze wyborczym apel Kingi Dudy o wzajemny szacunek? - pyta Łukasz Rogojsz **ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO** w wywiadzie dla gazeta.pl

- Dodajmy: zwycięskim wieczorze wyborczym. PR jest dzisiaj tak dominujący w polityce, że oczywiście mógł to być PR. Chciałbym jednak wierzyć, że to była szczerza wypowiedź młodej, dobrze wykształconej kobiety, która ostatnio poznała nieco świata. Stawiam na to, że była to szczerza, przemyślana wypowiedź. Nie chce mi się wierzyć, żeby była „ustawiona” z ojcem. To by odbierało jej słowom cały sens - odpowiada Aleksan-



der Kwaśniewski. - Moja rada dla prezydenta Dudy jest taka, żeby częściej z córką rozmawiał o tego typu kwestiach i częściej jej słuchał. To, co powiedziała nie jest tylko jej stanowiskiem, ale reprezentatywnym głosem ogromnej większości pokolenia młodych Polaków. Tych, którzy w drugiej turze w zdecydowanej większości poparli Rafała Trzaskowskiego.

Teatrzyk marionetek

Jednym z głównych tematów ostatnich dni był Janusz Gajos. Aktor był gościem tegorocznego, online'owego festiwalu 26. Poland'Rock. I tak powiedział o Jarosławie Kaczyńskim: „Coś takiego, czego dokonał, przepraszam za wyrażenie, mały człowiek, jednym ruchem ręki podzielił nasz kraj i nas samych na dwie części. To jest zbrodnia”. „Tak powstawało to, co później nazwano hitleryzmem. To takie dosyć ordynarne wskazywanie jedną ręką. Jest ci źle? Powiem ci dlaczego: bo on cię okrada. To jest coś strasznego, ale działa”

Sprawę skomentowała Beata Mazurek z PiS pisząc na Twitterze tak:

„Wyraźnie widać, że PRL, „Czterej pancerni i pies” od-

cisnęły trwały ślad na mózgu Gajosa. Bardzo przekonująco zagrał rolę zdegenerowanego prokuratura w filmie „Układ”. Pewnie, to tylko przypadek. A tak po ludzku, insynuacje prostaka”

Do sprawy odniósł się też wicepremier Piotr Gliński:

„Dobry aktor nie jest świętą krową. Nie możemy się godzić na takie obelgi w życiu publicznym. Niech Pan Janusz Gajos sobie przypomni, kto rozpoczął przemysł pogardy, wymierzony w Prezydenta, który nadał mu tytuł profesorski...”

Swoje trzy grosze dorzucił wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki:

„Mali, śmieszni ludzie. Wydaje się im, że występują na Narodowej Scenie, a to tylko teatrzyk marionetek”

W odwrocie, ale się nie skończył



„Wirus jest w odwrocie, nie trzeba się go bać”.

Kto tak mówił? Premier **MATEUSZ MORAWIECKI**.

Kiedy tak mówił? Przed wyborami. Co teraz mówi? „Kryzys gospodarczy, z którym zmagają się świat,

dopiero się rozpoczyna. Jednoczesne uderzenie w popyt, podaż i płynność ma charakter bezprecedensowy” - przyznał w rozmowie z tygodnikiem „Sieci” premier Morawiecki. „Koronawirus też się jeszcze nie skończył”

Nie każdy może

Prezydent Andrzej Duda podczas konferencji prasowej w Krakowie został zapytany przez dziennikarzy, dlaczego sam nie miał na sobie maseczki ochronnej - pisze wp.pl.

„Jesteśmy póki co na otwartej przestrzeni,

na wolnym powietrzu. Oczywiście apeluję o zachowanie dystansu i jeżeli ktoś może, to oczywiście też zachęcam do noszenia maseczek. Natomiast nie każdy może, nie każdy lubi, a jesteśmy na wolnym powietrzu”.



Powojaskowy se

W Kraśniku, przy ulicy Kolejowej, jest miejsce gdzie sympatycy wojskowego wyposażenia mogą zobaczyć starsze czy wyposażenie polowego gabinetu



Paweł Puzio

Magazyn lubelskiego oddziału Agencji Mienia Wojskowego to 5600 metrów powierzchni po dachem. - Magazyn mieści się na trzech piętrach w przedwojennym, solidnym, wojskowym budynku - mówi Piotr Plecha, gospodarz tego miejsca. - Widzi pan te fale na podłodze? We wrześniu 1939 w magazyn trafiła niemiecka bomba. Żelbetonowa konstrukcja budynku przyjęła energię wybuchu, a ślad po wybuchu to tylko lekko pofalowana podłoga.

Wojsko już nie chce

Wojsko to ogromna, niemal samowystarczalna instytucja. W jej zasobach jest wszystko: od kompletów do czyszczenia obuwia, po rakietę ziemia-powietrze czy F-16. Część tego wyposażenia z czasem jest wycofywana z użytkowania. Z Agencji Mienia Wojskowego na rynek cywilny trafia wojskowe mienie niekoncesjonowane. Te wymagające koncesji to uzbrojenie, czołgi, wozy pancerne, samoloty, okręty, części zamienne do tychże, itd...

- W wojsku dzieli się wycofywane wyposażenie na 5 kategorii, w zależności od stopnia zużycia czy przebiegu. Pierwsza i druga, to rzeczy nowe lub prawie nowe, piąta wyeksploatowane lub takie, które przekroczyły limit czasu pracy, przebieg, słowem założony resurs. De facto nadają się do remontu - tłumaczy Przemysław Kawiak, straszny specjalista w AMW Lublin. - Najwyższe kategorie ma przeważnie mundurówka, sprzęt warsztatowy, rozrywkowy, rekreacyjny, wyposażenie kuchenne czy zastawa z kasyn. Najniższy to pojazdy, sprzęt ogrodniczy. Choć nie jest to regułą, bo w najbliższym przetargu mamy 38-letniego starą 266 z przebiegiem niepełną 5 tys. kilometrów.

Do Kraśnika trafiają drobne rzeczy i niektóre pojazdy. Większość sprzętu z demobilu czeka na potencjalnych



Magazyn lubelskiego oddziału Agencji Mienia Wojskowego to 5600 metrów powierzchni po dachem. Gospodarzem tego miejsca jest Piotr Plecha



nabywców w jednostkach wojskowych. AMW Lublin obsługuje woj. lubelskie, podkarpackie i części mazowieckiego: Siedlce, Radom, Grójec i Nowe Miasto nad Pilicą. Czasami, aby obejrzeć lub odebrać zakupiony pojazd czy sprzęt trzeba pofatygować się kilkadziesiąt lub kilkaset kilometrów.

Półki pełne dobra

W magazynie nienagan-ny porządek. Cisza, zapach

naftaliny i smarów oznacza wkroczenie na terytorium Piotra Plechy. - W pudełkach są koszule wojskowe, sygnowane przez Wólczańkę, Obok leżą płaszcze oficerskie wojsk lądowych oraz marynarki i lotnictwa. Różnią się kolorem - mówi Piotr Plecha. Tak zaczynamy podróż po magazynie AMW.

Na nabywców czeka kilka tysięcy kurtek wojskowych wz. 93, popularnych bechatek, czy mundurów polo-

wych wz. 93. Te rzeczy wycofano z wojska, bo zmieniło się umundurowanie.

- Bardzo popularne są kombinezony lotnicze. Hitem są te z notatnikami na udach, czasami z zapiskami pilotów. Popularnością cieszą się ze względu na jakość, ogromną trwałość i ognioodporność.

Te cechy preferują właściciele warsztatów. Jest także grupa rekonstruktorów, którzy uwielbiają paradować w tych kombinezonach na różnych imprezach tematycznych. Wiadomo, że pilotem panny sznurem - dodaje z uśmiechem Małgorzata Skrzypek, szefowa PR w AMW Lublin. Imprezy rekonstrukcyjne czy air show są doskonałym miejscem sprzedaży drobnego wyposażenia mundurowego. - Podczas imprez sprzedajemy bardzo dużo rogatywek czy wojskowych beretów. Miło jest popatrzeć, jak całe zastępy dzieci biegają z rogatywkami na głowach.

W magazynach jest sporo rogatywek w dziecięcych rozmiarach. Podczas eventów świetnie sprzedają się też wojskowe pałatki, szczególnie gdy z nieba poleje się deszcz.

Rzadkie, a ciekawe

Krążąc po piętrach magazynu można spotkać przedziwne cuda. Na półkach dostrzeżliśmy rzadkie gitary elektryczne renomowanych firm, z lat 90. minionego wieku. Były też zestawy przeznaczone do polowych punktów chirurgicznych. - To są bardzo dobre i bardzo drogie narzędzia chirurgiczne. Kupują te rzeczy przeważnie lekarze weterynarii. Mieliliśmy też skrzynię pełną aktów zgonu. Czystych, bo na polu walki takie dokumenty także były potrzebne - dodaje Piotr Plecha.

FOT. P

Magazyn ukryty w Kraśniku

Wojacy poczuć się jak w jaskini Ali Baby. Na półkach można znaleźć wszystko: od wojskowego zasobnika, przez saperkę, po silnik do wozu lekarskiego. To wszystko trafia do cywili, bo wojsko już nie potrzebuje tych rzeczy



Ten magazyn jest kapsułą czasu. W ogromnych skrzyniach leży kilka tysięcy laterek sygnalizacyjnych. Na nabywców czeka **7400** klasycznych żarówek oświetleniowych, wielkie chochle czy popularne łopaty saperskie czy łopaty żołnierza piechoty. Niektóre z nich są z lat 60-tych minionego wieku. Zakonserwowane przeleżały w magazynach 50-60 lat. Dziś wyglądają jak nowe.

Oko przykuwają ogromne skrzynie: wyposażenie mobilnego punktu kowalskiego czy hydraulicznego. Karnie w rzędach stoją silniki do stara, na półkach nie brakuje unikalnych części do tych pojazdów. - Pakiety serwisowe z częściami zamiennymi cieszą się dużą popularnością - dodaje Piotr Plecha.

Kuter? Proszę bardzo

Regionalne Oddziały AMW wymieniają się między sobą powojennym mieniem. - Mieliliśmy do sprzedaży kuter w doskonałym stanie. Jednostka bardzo szybko znalazła nabywcę i dziś pływa po Zalewie Szczecińskim - dodaje Przemysław Kawiak. Elementy mostów pontonowych kończą jako prywatne mola.

Jednak hitem wciąż są pojazdy: auta terenowe i ciężarówki. - Ludzie poszukują tych pojazdów, szczególnie starszych z napędem na wszystkie osie. Warto jednak dodać, że są to pojazdy które przekroczyły swój resurs lub są wysłużone. Do nas trafiają bez płynów eksploatacyjnych. Przed licytacją, każdy może przyjechać i zobaczyć sprzedawane pojazdy. Nigdy nie oferujemy kota w worku - podkreśla Przemysław Kawiak. Nie ma już wprawdzie uazów, ale są mercedesy G, honke-ry czy stary z wyposażonym warsztatem, wozy dowodzenia, etc.

Wśród hitów o mniejszej masie jest talerz z logo marynarki wojennej (**25 ZŁOTYCH**), wykonany ze stali nierdzewnej, ciężki, przystosowany do bujania fal morskich. Kolekcjonerzy polują

na zasobnik desantowca (**70 ZŁOTYCH**), czyli plecak żołnierza wojsk specjalnych. Te i inne wojskowe wyposażenie jest dostępne w sklepie AMW, przy ulicy Łęczyńskiej w Lublinie.

Zapytacie się, na co są przeznaczane pieniądze uzyskane ze sprzedaży wycofanego sprzętu. AMW przekazuje środki na Fundusz Modernizacji Sił Zbrojnych RP.

REKLAMA

Osiedle JUTRZENKI



- Atrakcyjna lokalizacja na Czubach, pomiędzy ul. Jutrzenki a Parkiem Rury (wąwóz)
- Mieszkania od 28m²
- Lokale usługowe od 110 m²
- Podziemny parking
- Zakończenie inwestycji IV kw. 2022 r.



Kamienica CENTRUM



KAMIENICA CENTRUM

3 Maja 5b

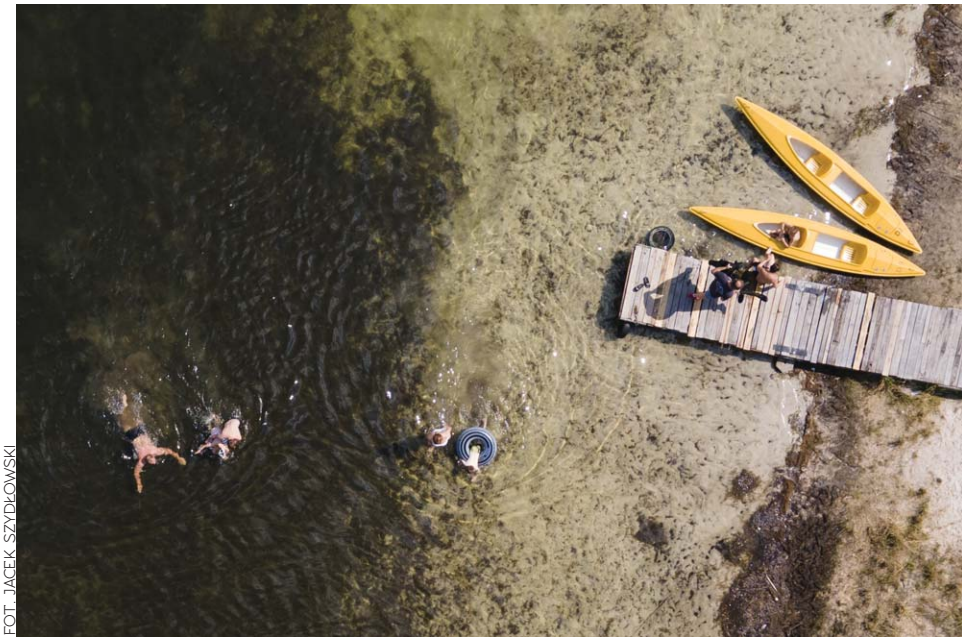
- ciche apartamenty na sprzedaż
- od 76 m² ■ 80 m od ul. 3 Maja
- druga linia zabudowy
- podziemny parking
- planowane zakończenie inwestycji - IV kw. 2020 r.



idea
INVEST

Biuro sprzedaży:

Lublin, ul. Jana Sawy 2 ■ tel. 667 800 400 ■ www.idealinvest.pl



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

Bezpieczeństwo nad wodą

Na plaży ręcznik przy ręczniku, w wodzie tłum, kolejki po jedzenie i picie. Nad popularnymi jeziorami w naszym regionie to wakacyjny standard, ale czy w czasie epidemii koronawirusa taki standard jest bezpieczny?

Katarzyna Prus

Upalne dni nad jeziorem są takie, jak zawsze, mimo epidemii. Tłumy w wodzie i na plaży. O masceczkach nikt nawet nie myśli. - Obostrzenia są jasne. Jeśli przebywamy na świeżym powietrzu, powinniśmy albo zachowywać dystans do 1,5 metra, albo, jeśli nie ma takiej możliwości, założyć maseczkę. Plażowanie nad jeziorem i kąpiel w dużym zagęszczeniu ludzi bez przestrzegania tych zasad jest bardzo ryzykowne, bo w bliskiej odległości wirus może się przenosić bez żadnych przeszkód - przestrzega prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska z Katedry Immunologii i Wirusologii UMCS w Lublinie.

Ryzykowne wakacje

- Jadąc w takie miejsca i spędzając tam nawet kilka godzin świadomie narażamy siebie i swoją rodzinę na zakażenie. Zdecydowanie powinniśmy unikać takich skupisk. Lepiej wybrać spacer po lesie czy np. pobyt nad Zalewem Zemborzyckim, ale zawsze w miejscu, gdzie jest mniej ludzi - radzi prof. Szuster-Ciesielska. Jak zaznacza ekspertka, ze względu na pogarszającą się w kraju sytuację epidemiologiczną, powinniśmy zachowywać się odpowiedzialnie. - Już w tym momencie mamy ponad 700 nowych zakażeń. Biorąc pod uwagę to, co się dzieje nad jeziorami czy nad morzem, gdzie ludzie kompletnie nie pamiętają o obostrzeniach, przekroczymy za chwilę liczbę tysięcy zakażeń dziennie.

Co z tą wodą?

W tym sezonie na terenie województwa lubelskiego zostało zgłoszonych **29 KĄPIELISK I 3 MIEJSCA** okazjonalnie wykorzystywane do kąpieli. To znacznie mniej niż rok temu (33 kąpieliska

i 12 miejsc wykorzystywanych do kąpieli), czemu, jak tłumaczy sanepid, winna jest epidemia koronawirusa. W wielu popularnych jeziorach turyści kąpią się na własną odpowiedzialność, bo woda nie jest tam badana.

Ośrodek Riviera nad jeziorem Krasne od kilku sezonów nie prowadzi kąpieliska. Jak tłumaczy jego właścicielka, aktualne obostrzenia związane z prowadzeniem takiego miejsca są dla niej nie do pokonania ze względów finansowych. - Przede wszystkim jest duża trudność z ratownikami. Bardzo duża liczba ratowników pojechała nad morze, bo tam mają szansę więcej zarobić Ci, których moglibyśmy zatrudnić, oprócz wynagrodzenia oczekują całodziennego wyżywienia ze względu na konieczność stałego pobytu - zaznacza Anna Kurek, właścicielka Rivieri. - Trzeba też płacić za każde badanie wody przez sanepid. Takich małych przedsiębiorców jak my, nie stać na to wszystko. Szczególnie w tym sezonie, kiedy przez epidemię mamy znacznie mniej turystów. Większość z nich przyjeżdża na sobotę lub niedzielę, rzadko zostają na dłużej. Dlatego w naszym ośrodku kąpiel jest na własną odpowiedzialność.

Ratownicy są, ale tylko w weekend

Kąpieliska nie ma też nad popularnym jeziorem Piaseczno (na zdjęciu). - Cała plaża wokół jeziora należy do gminy, ale problem w tym, że brakuje przedsiębiorcy, który mógłby prowadzić tutaj kąpielisko. To bardzo rozległy teren i prawie w całości wykorzystywany przez turystów więc trudno jest wytyczyć konkretne miejsce dla takich celów - tłumaczy Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin. - Nie mniej jednak dbamy o bez-

pieczeństwo i porządek nad jeziorem, wspieramy działalność WOPR-u, który patroluje jezioro.

- W niektórych miejscach spoza listy kąpielisk czy miejsc wyznaczonych do kąpieli rzeczywiście ratownicy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego mają dyżury. Są to jednak tylko dyżury weekendowe. Reagujemy w tym czasie m.in. na sygnały o niebezpiecznych sytuacjach i działamy we współpracy z policją - mówi Piotr Kubiś, wiceprezes WOPR w Lublinie. - Tak jest m.in. nad Piasecznem, które jest bardzo popularne. Problem w tym, że nie ze wszystkimi samorządami da się w tym zakresie współpracować. Problem jest także ze znalezieniem ratowników, którzy chcieliby pełnić takie dyżury na zasadach społecznych, bez wynagrodzenia. Jest więc wiele miejsc, gdzie kąpiel jest faktycznie w stu procentach na własną odpowiedzialność.

Piją i toną

Jak wynika z policyjnych statystyk, od maja w województwie lubelskim utonęło 14 osób. Niemal wszystkie ofiary to dorośli mężczyźni. Większość z nich przed wejściem do wody piła alkohol. Wśród ofiar jest także czteroletni chłopiec oraz kobieta, która utonęła po tym, jak jej kajak się przewrócił.

- W tym sezonie na terenie kąpielisk czy miejsc wyznaczonych do kąpieli w województwie lubelskim nie mieliśmy żadnych utonięć, co świadczy o skuteczności pracujących tam ratowników. W innych niestrzeżonych miejscach niestety dochodzi do takich sytuacji - mówi Kubiś. - Niestety: nadal codziennością są niebezpieczne sytuacje nad wodą, do których dochodzi po spożyciu alkoholu. To jest nagminne.

Pielgrzym

Inna organizacja, inne wymogi i obostrzenia. W tym roku w Lubelsku...

Alicja Golisz Zofia Bronisz



Agnieszka Antoń-Jucha

Alicja Golisz z Parafii św. Antoniego Padewskiego w Lublinie po raz 13 na pielgrzymce: Żeby uczestniczyć w pielgrzymce i dojść na Jasną Górę nie trzeba być silnym fizycznie, tylko duchowo i mieć Boga głęboko w sercu.

• I to pomaga?

- Tak, to pomaga, tylko to pomaga, nic więcej. Teraz nie mam już kilkunastu lat, a mimo to cały czas chodzę na pielgrzymkę.

• A z powodu koronawirusa nie boi się pani iść w tym roku?

- Odpowiem tak. Pan Jezus mnie strzeże i cały czas to czuję. Idę, bo zawsze mam za co dziękować i o co prosić: o łaskę dla dzieci i dla siebie, o pokój na świecie, o zdrowie, o kapłanów i o świętych - to jest bardzo ważne. Dlatego żebyśmy wiedzieli, jak mamy żyć.

Elżbieta Szymańska z Lublina. Szła z lubelską pielgrzymką we wtorek. Była w grupie 3. 19. raz na pielgrzymce: Idę bo zawsze mam jakieś intencje. Najpierw modliłam się na rodziców i braci, później za dzieci. To właśnie z tych intencji czerpię siłę. Poza tym specyficzna jest też pielgrzymkowa atmosfera. Wspólnie się modlitwy i śpiewamy. Jest inaczej niż w kościele.

• Jak szło się w tym roku?

- Z entuzjazmem i śpiewem na ustach. Co prawda było gorąco i trasa była nieco wydłużona. Ale entuzjazm i radość wśród pielgrzymów naprawdę były widoczne.

Na nowych zasadach

Tegoroczna 42. Lubelska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę wygląda zupełnie inaczej niż do tej pory. Powód? Koronawirus.

PO PIERWSZE: pielgrzymi idą tylko dzień, nie nocują na trasie. Rano wyjeżdżają autokarem na szlak i po przejściu wyznaczonej trasy wieczorem wracają do swoich domów.



PO DRUGIE: każdy z pielgrzymów idzie na własną odpowiedzialność. Przed wyjściem w drogę uczestnicy pielgrzymki podpisują specjalne oświadczenie, w których potwierdzają, że m.in. nie mieli kontaktu „z osobą, u której potwierdzono zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2”, ani nie przebywają na kwarantannie.

PO TRZECIE: ze względów na ograniczenia, jednego dnia na szlak może wyjść maksymalnie 150 osób.

PO CZWARTE: pielgrzymi idą z zachowaniem rygoru sanitarnego. Mają mieć maseczkę do zasłaniania ust i nosa (m.in. podczas przejazdu autokarem i w kościele) i są zobowiązani do zachowania dystansu społecznego. Mają też mierzoną temperaturę ciała.

PO PIĄTE: pielgrzymi mają ograniczony kontakt z mieszkańcami na trasie przemarszu. Są też ograniczenia dotyczące korzystania ze sklepów na szlaku. Pątnicy mają też unikać powitań przez podanie dłoni.

Pierwsze wyjście, ale nie ostatnie

- Pierwszy raz na pielgrzymce byłam w klasie maturalnej - opowiadała nam we wtorek pani Alicja. - Obiecałam sobie, że bez względu na to czy zdam czy nie zdam matury to i tak pójdę na Jasną Górę podziękować Matce Bożej. Tak się szczęśliwie stało, że egzaminy maturalne zdałam. Z mojej klasy na pielgrzymkę poszły wtedy cztery osoby. To był cudowny czas. Wspomnienia są niezapomniane.

Później pani Alicja pielgrzymowała na Jasną Górę jeszcze trzy razy. - Kiedy urodziłam dzieci na jakiś czas zrezygnowałam z udziału w pielgrzymce - opowiada pani Alicja. - Ale za jakiś czas wróciłam na szlak. W tym roku to będzie moje trzynaste wyjście. Pani Alicja 10. raz idzie na Jasną Górę ze swoją pielgrzymkową przyjaciółką, Zofią Bronisz z Parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Lublinie. - Dla mnie żadna pielgrzymka nie będzie trudna, bo idę z Jezusem Chrystu-

...nka w skróconej formie

kiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę może uczestniczyć mniejsza liczba pielgrzymów. Ale - jak zaznaczają kapłani i pątnicy, którzy codziennie wymieniają się na szlaku - entuzjazm pozostał ten sam



Ryszard Gronowski

Elżbieta Szymańska

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI



sem i Maryją. Z nimi mogę iść wszędzie, bo zawsze dojdzie się do celu.

Młodzi w drodze

- Na pielgrzymkę idę drugi raz, pierwszy raz był 4 lata temu. Kiedy się zapisywałem w tym roku sądziłem, że będzie jak zawsze czyli 14 dni w drodze. Jak dowiedziałem się, że w tym roku idziemy inaczej, bo tylko jeden dzień to muszę przyznać, że kamień spadł mi z serca - nie krył pan Łukasz z Lublina, który był wśród pierwszych pielgrzymów, którzy wyszli z Lublina we wtorek. - Udział w pielgrzymce to dla mnie duże duchowe przeżycie, ale myślę, że każdy przeżywa to wydarzenie na swój sposób. I dodaje: Trudno to opowiedzieć, jak ze wszystkim: trzeba samemu spróbować.

Pan Łukasz przyznaje, że podczas 14-dniowej pielgrzymki czuł fizyczne zmęczenie. - Po każdym dniu bolały mnie nogi, ale żadnego załamania nie miałem.

Wystarczyło 15 minut, aby znowu wszystko było ok. Nie miałem takiego momentu, że chciałem zrezygnować. Resztą na każdym etapie drogi jest taka możliwość. Wystarczy zgłosić służbom, że nie ma się już siły iść.

44. raz na szlaku

- Jak się pójdzie raz to chce się iść kolejny - stwierdził Ryszard Gronowski z grupy 1, która wyszła w drogę również we wtorek. - To moja 44. pielgrzymka - podliczał mężczyzna, który na Jasną Górę szedł też z grupami z Łodzi i z Warszawy. - Pierwsza była warszawska, w 1979 roku - zaznaczał pan Ryszard. O jego pielgrzymkowej historii mówią przypinki uczone piona do jego kapelusza. - W Częstochowie, jak stoimy i czekamy na wejście, to fotoreporterzy chodzą wokół mnie i robią zdjęcia.

W tegorocznej pielgrzymce na Jasną Górę weźmie udział ok. 1,2 tys. pątników m.in. z Lublina, Puław, Kraśnika, Świdnika i Chelma. Zwykle jest ich dwa razy więcej.

ROZMOWA z ks. Mirosławem Ładniakiem, przewodnikiem lubelskiej pielgrzymki

• W tym roku, ze względu na koronawirusa, pielgrzymka została zorganizowana na zupełnie innych warunkach.

- Tegoroczna pielgrzymka jest zupełnie inna niż te do tej pory. Zawsze pielgrzymowało z nami kilka tysięcy osób, teraz jest ich mniej, przez co to „pielgrzymkowe zamieszanie” jest też zupełnie inne. Ta sama jest natomiast atmosfera. Na mszach świętych jest ten sam entuzjazm w grupach. Jest też bardzo radośnie. Po ludziach widać, tę wolę i chęć pielgrzymowania. Choć pojawił się też pewien niedosyt, że to jest tylko jeden dzień na szlaku. Sądzę jednak, że mimo wszystko mamy za co dziękować Panu Bogu. Że choć w zmienionych warunkach i okolicznościach udało nam się wyjść na szlak. Mogło przecież być i tak, że wcale nie wyszlibyśmy na pielgrzymkę.

• Czy zdarzą się takie sytuacje, że ktoś dwa razy weźmie udział w tegorocznej pielgrzymce?

- Będą takie sytuacje. To wszystko zależy od danej osoby. Jeśli zgłaszając się na pielgrzymkę - a w tym roku można to było zrobić tylko za pośrednictwem internetu - zapisał się na dwa dni pielgrzymowania, do dwóch grup, bo codziennie na szlak wychodzi nowa grupa, to będzie szedł z pielgrzymami dwa razy. Jeśli zapisał się tylko na jeden dzień, to więcej na trasie go już nie będzie.

• 14 sierpnia pielgrzymi wchodzi do Częstochowy. To jest także ostatni dzień lubelskiej pielgrzymki.

- Tego dnia idą grupy 17, 18 i 19. Osoby z tych grup będą wchodzić z pielgrzymką na szczyt Jasnogórski. Tego dnia rozwiązuje się też nasza pielgrzymka i każdy

już indywidualnie uczestniczy w głównych uroczystościach na Jasnej Górze. Tak było do tej pory i tak też jest w tym roku. To pozostaje bez zmian.

• Dużo zostało złożonych intencji za pośrednictwem Funduszu solidarnościowego „Idę z Tobą”?

- Ze względu na okoliczności, w tym roku nie było zapisów do grup na pielgrzymkę w parafiach, poza tym sekretariat pielgrzymkowy przy katedrze działał tylko kilka dni i nie były przyjmowane zapisy, dlatego też intencji nie było tyle co zwykle. Niemniej jednak, te które zostały złożone, niesiemy jak zawsze na Jasną Górę.

• A wyczuwa się wśród pielgrzymów uczucie zawodu, że nie mogą przejść całego szlaku?

- U każdego pielgrzyma wyczuwa się niedosyt, że nie może przejść całej pielgrzymki. Każdy jednak ma świadomość tego, że w obecnych czasach pandemii koronawirusa jest to niemoż-

liwe. Mimo to pielgrzymów cieszy fakt, że chociaż w takiej formie mogą pielgrzymować. Podkreślają to na każdym kroku i dziękują, że mogą iść szlakiem na Jasną Górę.

• Czy w miejscach, gdzie zwykle byliście witani, czekają na was mieszkańcy?

- W tym roku mniej jest na trasie witających nas osób. Zazwyczaj mieszkańcy wynosili coś do picia, częstowali ciastem i owocami. Teraz takich sytuacji nie ma bo i być ich nie może. Przed wyjściem pielgrzymki uprzedzałem proboszczów, aby okoliczni mieszkańcy nie wychodzili na trasę i nie przygotowywali pocztunku i nie wynosili jedzenia pielgrzymom. W tym roku jest to niedopuszczalne. Więc siłą rzeczy jest też mniej osób witających nas na trasie.

• Mniej jest kontuzji?

- Podejrzywałem, że będzie ich mniej, ale tak nie jest, choć pielgrzymi idą tylko jeden dzień. Służby medyczne są jednak potrzebne. Na każdym postoju zgłaszają się pielgrzymi z pęcherzami i odciskami, ale na pieszej pielgrzymce to jest normalne.

• Na trasie był już ślub.

- Tak, w środę w Sanktuarium św. Otylii w Urzędowie pobrali się Joanna i Wiktor. Rok temu ta para z Lublina podeszła do mnie, w dniu kiedy był inny ślub. Narzeczeni powiedzieli, że chcą się pobrać w czasie pielgrzymki w 2020 r. I mimo pandemii koronawirusa tę uroczystość udało się zorganizować. Było pięknie i podniosłe. Nowożeńcy będą wchodzić z pielgrzymką na Jasną Górę 14 sierpnia. W środę miała miejsce jeszcze jedna uroczystość. Na mszy św. „u św. Otylii” swoje przyrzeczenie małżeńskie - wypowiedziane 25 lat temu odnowili Kinga i Mirosław.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

Historyczny spacer

Dwie wystawy, konferencje naukowe, wydawnictwa, dziesiątki zebranych relacji, setki pozyskanych archiwalnych zdjęć: to efekt dwóch projektów Muzeum - Zespół Synagogałny we Włodawie. W obu przypadkach stawką jest przywołanie społeczności żydowskiej, która w tym mieście przed wojną stanowiła większość



Jacek Barczyński

Włodawscy muzealnicy właśnie przystąpili do wdrażania drugiego etapu ubiegłorocznego projektu „Getto we Włodawie - zapomniana karta historii”.

Dokumenty i konferencja

- W ramach pierwszego etapu projektu przez cały rok mogliśmy gromadzić wszelkiego rodzaju materiały i relacje na temat getta - mówi Anita Lewczuk vel Leoniuk, dyrektor włodawskiego muzeum. - Zlecaliśmy także tłumaczenia licznych dokumentów. Przygotowaliśmy też specjalne wydawnictwo. Cały ten nasz wysiłek na koniec roku przypieczętowała konferencja naukowa w Małej Synagodze.

Uczestnikiem konferencji m.in. był miejscowy historyk i były pracownik muzeum, dr Krzysztof Skwirowski. Wystąpił z wykładem „Zarys dziejów żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej we Włodawie w latach 1939-1943”. Przypomniał wówczas, że Niemcy getto we Włodawie wraz z powołaniem Judenratu utworzyli w styczniu 1940 r. W październiku i listopadzie 1942 r. rozpoczęły się deportacje do obozu zagłady w Sobiborze. Na części terenu został utworzony zamknięty obóz pracy z pół tysiącem robotników zatrudnionych w niemieckiej firmie melioracyjnej. Dla wszystkich pozostałych wydzielono kwartał przy ul. Jatkowej, obecnie Spokojnej. Z jego ustaleń wynikało też, że w 1941 r. we włodawskim getcie przebywało jeszcze około 6 tys. Żydów. Wśród nich byli także uciekinierzy bądź przesie-

dleńcy z Kalisza, Lubartowa, Chelma, Łodzi, Mławy, czy Radzyna. Kres istnienia całej tej społeczności nastąpił na początku maja 1943 r.

- Wszystkich Żydów, w tym także robotników z zamkniętego obozu, spędzono na Rynek - mówił podczas konferencji dr Skwirowski. - Stąd popędzono ich na stację kolejową, gdzie czekał już transport do sobiborskiego miejsca kaźni. Dopelnieniem zagłady na początku czerwca 1943 r. był wielki pożar, który objął teren getta w jego pierwotnych granicach. Z raportów ówczesnego komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej wynikało, że przyczyna kataklizmu były podpalenia. Sam pożar trwał kilka dni.

Ostatni

Tegoroczny etap projektu ma przypieczętować wystawę „Obozy pracy przymusowej mieszkańców włodawskiego getta”.

- Jesteśmy już po kwerendach naukowych w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowego w Lublinie, Żydowskiego Instytutu Historycznego, czy lubelskiego Teatru NN - wylicza zaangażowana w projekt Agnieszka Ignatiuk, pracownik muzeum. - Przygotowujemy także kolejną konferencję naukową z udziałem uniwersyteckich profesorów z Lublina i prawdopodobnie także z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Swój udział w tym wydawnictwie zapowiedziała także Małgorzata Niezabitowska, rzeczniczka rządu Tadeusza Mazowieckiego i współautorka albumu „Ostatni. Współcześni Żydzi polscy”. Jednym

z jej bohaterów była Sara Ader, ostatnia włodawska Żydówka, która w połowie lat 80-tych przeprowadziła się do Lublina, skąd pochodził jej wcześniej zmarły mąż Rafał, rzeźnik związany z jedną z lubelskich synagog. Jego oryginalne narzędzia przechowywane są w zbiorach włodawskiego muzeum.

Świat utracony

Tegoroczny etap projektu ma także zaowocować nowoczesnym programem multimedialnym. Muzealnicy przygotowują też historyczne spacery po terenie dawnego getta. Ważnym elementem projektu jest także ogłoszony przez muzeum konkurs na trwałe upamiętnienie getta i „ostatniej drogi” (projekty były przyjmowane do końca lipca).

W ubiegłym roku włodawscy muzealnicy równo-

legle z projektem poświęconym tamtejszemu gettu prowadzili także nawiązujący do żydowskiej społeczności Włodawy projekt „Świat utracony”. Efektem tego przedsięwzięcia było między innymi pozyskanie oryginalnej Tory, która przed wojną była przechowywana i używana we włodawskiej synagodze. Po konserwacji ten budzący gości muzeum emocje wśród żydowskiego zabytek został godnie wyeksponowany.

Kolejnym nabytkiem był Talmud Babiloński opatrzony pieczęcią prawdopodobnie włodawskiego mełameda G. J. Lejdermana. Ofiarodawcą był antykwar z Andrychowa. Z kolei miejscowy, znany przewodnik turystyczny Franciszek Jan Korzeniewski przekazał

do muzealnych zbiorów modelitewnik Sary Ader.

Dla historyków i regionalistów

- Już na własną rękę udało nam się wypatrzyć i w końcu zakupić świetnie zachowany album ze zdjęciami wykonanymi we Włodawie w latach 1904-1905 - mówi Agnieszka Ignatiuk. Na sprzedaż wystawiła je obywatelka Rosji. Na szczególną uwagę zasługuje także darowizna od Gerarda Shmidta z Niemiec, syna byłego komendanta posterunku policji w okupowanej Włodawie. Składa się na nią zestaw zdjęć z domowego archiwum wykonanych w czasie wojny. Między innymi zostali na nich utrwaleni włodawscy Żydzi.

W ramach projektu muzeum zamówiło tłumaczenia szeregu dokumentów, wspomnień i pamiętników spisa-

nych przez ocalałych Żydów włodawskich. Wśród tych dokumentów jest też wydana w Izraelu „Księga pamięci Żydów Włodawy i okolic”.

- Gotowe tłumaczenia już do nas wróciły - mówi dyrektor Lewczuk vel Leoniuk. - Zostaną opublikowane, kiedy tylko uporamy się z ich naukową redakcją. Dla historyków i naszych regionalistów będzie to nie lada gratka.

Muzeum-Zespół Synagogałny ma tak skromny budżet, że pieniędzy ledwo wystarcza na płace dla garstki pracowników oraz bieżące utrzymanie muzealnych obiektów. Dlatego też tamtejsi muzealnicy bazują na środkach ze źródeł zewnętrznych. Na dwa etapy projektu poświęconego gettu pozyskali prawie 330 tys. zł, a na „Świat utracony”: 100 tys. zł.



Grupa ocalałych Żydów włodawskich tuż po wojnie zebrana przed murem Dużej Synagogi

FOT. ARCHIWUM MUZEUM - ZESPÓŁ SYNAGOGAŁNY



ROD „Relaks” Łęczna

Najpiękniejsze działki

Najpiękniejszy Rodzinny Ogród Działkowy to ROD „Relaks” Łęczna. Na jego terenie znajduje się też najpiękniejsza działka uprawiana przez Danutę i Jana Radko - to wyniki naszego konkursu Działkowiec Roku 2020

Agnieszka Kasperska

Do naszej zabawy zgłosiło się blisko 30 uprawiających ogródek działkowy mieszkańców województwa lubelskiego. Wygrali państwo Danuta i Jan Radko.

- Działkę uprawiamy od przeszło 20 lat. Do wzięcia ogródku męża namówił kolega - wspomina pani Danuta. - Pamiętam jak przyszliśmy tu na spacer. Dzieci wtedy były jeszcze małe. Ten ogródek od razu przypadł nam do gustu, chociaż pracy było bardzo wiele. Nasze działki leżą na terenie pocegielnianym i więcej było tu kamieni niż ziemi. Pierwsze prace to było karczowanie krzaków i walenie kilofem w te kamienie. Bardzo dużo nam w tym pomagała nasza teściowa.

Wszystko zrobił mąż

Pierwsze lata prac prowadzonych były bez żadnej wizji tego, jak to ma finalnie wyglądać. Właściciele sadzili marchewkę, pietruszkę, seler, pomidory, ogórki, cukinię...

Są morele miniaturki, jabłonka kronselska, brzoskwinie, wiśnie, śliwa. To, co u wszystkich działkowców. Dziś działka podzielona jest na dwie części: wypoczynkową i sadowniczą. Stoi piękna altanka, a właściwie domek z kominkiem. Jest taras z grillem. Obok szemrze fontanna, do której leci strumyczkiem woda z basenu.

- Mamy dużo kamieni i nową kamienną drózkę. Jest dużo pergoli. Wszystko to zrobił mój mąż - podkreśla z dumą pani Danuta. - Nawet domek sam wybudował. Najpierw wzięliśmy fachowca, ale po pierwszym dniu jego pracy okazało się, że postawiona już ściana nie trzyma pionu i mąż robił wszystko do początku.

Ciągle coś zmieniamy

Skąd pomysły? Początkowo z gazet dla ogrodników, a teraz coraz częściej z internetu.

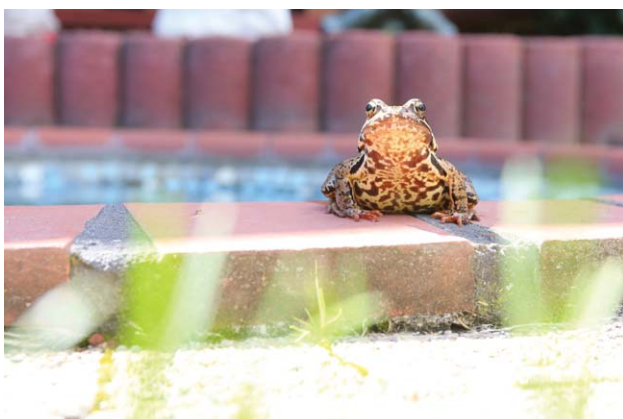
- W tym roku porzuciliśmy tradycyjne grządki na rzecz upraw skrzyniowych na podwyższonej rabacie. Ciągle coś zmieniamy. Czasami człowiek jest już tak zmęczony, że ma wszystkiego dosyć, ale ja bez działki już nie mogę żyć. Rano wstaję i znów chcę iść do roboty. Jest warto, bo warzywa i owoce, które hodujemy smakują inaczej niż te ze sklepu czy bazaru. Kiedy odwiedza nas



Danuta i Jan Radko, laureaci pierwszej edycji plebiscytu Działkowiec Roku



W tym roku porzuciliśmy tradycyjne grządki na rzecz upraw skrzyniowych na podwyższonej rabacie. Ciągle coś zmieniamy - mówi Danuta Radko



córnka, nie może się nachwalić. Cieszy ją już sam zapach naszonych warzyw - mówi pani Radko.

Prace na działce zaczynają się w marcu, a kończą w listopadzie. Radkowie przychodzą też w zimie. Odsnieżają, doglądają, dokarmiają ptaki. - Patrzymy też, czy wszystko jest w porządku, bo przez te 20 lat mieliśmy kilkanaście włamań. Zginęły i narzędzia męża i przetwo-

ry z piwnicy. To zresztą było śmieszne, bo złodziej otworzył kilka słoików. Pewnie chciał spróbować, czy dobre. Resztę zabrał - opowiada pani Danuta, której pasją są róże, mieczyki i powojniki. Pracuje przy nich razem ze swoją mamą.

171 ogródków

Na terenie ROD „Relaks” Łęczna, który w naszej zabawie zyskał tytuł



Najpiękniejszego Rodzinnego Ogrodu Działkowego 2020 wciąż coś się zmienia. Dla bezpieczeństwa zamontowano m.in. monitoring. Teraz myśli się o oświetleniu alejek z czujnikami ruchu. - Staramy się, żeby było jak najlepiej - mówi Roman Wątroba, prezes ROD od dwóch kadencji. - Ostatnio udało nam się też zrobić parking i wejście. Nic

dziwnego, że mamy 171 ogródków i wszystkie są zajęte.

Spacerując po ogrodzie z łatwością można poznać, który ogródek uprawiany jest od dawna przez tych samych ludzi, a który niedawno zmienił właściciela. W tych pierwszych królują uprawy. W pozostałych połowę stanowi część rekreacyjna: trawnik, basen, mini plac zabaw dla dzieci. - Ludzie

chętnie tu przebywają. Na ogródkach mieszkać na stałe nie można, ale można wypoczywać. Wiele osób ceni sobie taki bezpieczny odpoczynek zwłaszcza odkąd doprowadzony mamy prąd i wodę - opowiada Wątroba. - Wiele osób doceniło to rozwiązanie zwłaszcza w czasie epidemii koronawirusa, kiedy z przebywania w domach wyłączeni zostali właśnie działkowcy. Teraz dużo ludzi tu odpoczywa z dziećmi. Nie boją się, że ktoś ich zarazi.

To z myślą o takim właśnie spędzaniu czasu na wspólnych częściach ogrodu znaleźć można plac zabaw czy budynek, w którym działkowcy organizować mogą nawet domowe uroczystości. Być może w przyszłym roku powstanie tam także łąka kwietna.

- W tym roku taką łąkę wyśiał jeden z naszych działkowców, pan Grzegorz. Jest naprawdę oszałamiająca dlatego postanowiliśmy, żeby stworzyć takie miejsce dostępne dla wszystkich - mówi prezes. - Niech cieszy oczy!

— P A R T N E R —



— WSPÓŁORGANIZATOR —



Polski Związek Działkowców
Okręg w Lublinie

Najbiedniejsza gmina w Po

O Gminie Stary Brus w lokalnych mediach nie można znaleźć wielu informacji: Od 1 sierpnia mieszkańcy płacą nowe stawki za w lipca udzieliła wójtowi wotum zaufania i przyjęła absolutorium za wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Ośrodek Pomocy Społecznej



Agnieszka Kasperska

Teraz Stary Brus ma szansę zagościć na ustach całego kraju. Z opublikowanego właśnie przez Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” rankingu zamożności wynika, że z dochodem na jednego mieszkańca w wysokości zaledwie **2 362 ZŁOTYCH** Stary Brus jest najbiedniejszą gminą w Polsce. Gorzej sklasyfikowana została tylko zachodniopomorska gmina Ostrowice, która ze względu na dramatyczne zadłużenie w parbankach została zlikwidowana, a jej teren podzielono pomiędzy ościenne gminy.

To nie pierwszy raz

- To nie pierwszy raz, kiedy nasza gmina figuruje w rankingu jako najbiedniejsza gmina w Polsce - przyznaje Paweł Nikodem Kołtun, wójt Gminy Stary Brus. - Ostatnio też tak było. Dziennikarze dzwonili do mnie wtedy i z Polsatu, i z TVN-u. Chcieli przyjechać, ale po tym, co im powiedziałem zrezygnowali.

Bo według Kołtuna sondaż to tylko cyfry. Sta-tys-ty-ka.

- Nie odstawiamy od gmin sąsiednich, bogatszych, innych - wylicza wójt. - W rankingu brano pod uwagę wpływy do gminnej kasy w przeliczeniu na mieszkańca, a te rzeczywiście są niewielkie. Mamy 2100 mieszkańców. Większość to rolnicy, a ziemię u nas są najgorsze z możliwych. Większość to 5 i 6 klasa. Takie ziemię są zwolnione z podatku rolnego, dlatego mamy taki niski dochód w budżecie. Ale nie jest źle, bo nie mamy żadnego zadłużenia. To chyba fenomen na ogólnopolską skalę, że niby najbiedniejsi, ale z bardzo dużymi zdolnościami kredytowymi.

Biednie, ale pięknie

Wójt podkreśla też, że w gminie dużo się dzieje. Są

inwestycje w odnawialne źródła energii. Wkrótce ruszy termomodernizacja szkoły i biblioteki. Myśli się o zmodernizowaniu ujęcia wody i nitki wodociągowej.

- Chociaż rzeczywiście ok. 60 proc. mieszkańców gminy żyje z pomocy społecznej - przyznaje Paweł Kołtun.

*- **Żyje się tu biednie ale pięknie. Jak nastalem to gmina nie miała nawet logo. Teraz mamy i logo i hasło: „Słońce, ryby i grzyby”. Nasza okolica słynie z udanych grzybobrań dlatego widzę tu naszą szansę na turystykę.***

- Mieszkańcy też to widzą? Założyli wiele gospodarstw agroturystycznych? - pytam.

- Nie - ucina wójt. - Agroturystyka dopiero zaczyna u nas raczkować. Ale pojawił się duży inwestor, który może chcieć postawić tu hotel i inną bazę noclegową. Pierwsze rozmowy już za nami.

Bociany gminę lubią

Stary Brus to domy ustawione po obu stronach jezdni. Jeden pas zabudowy. Obok wielu z nieruchomości zadomowili się **BOCIANY**. Ich gniazdo stoi też tuż obok rozpadającej się chaty naprzeciwko zamykającego wieś kościoła. Obok niewielki parking z kostki brukowej. Przy nim tablica: „Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich Europa inwestująca w obszary wiejskie. Operacja mająca na celu poprawę bezpieczeństwa, jakości życia na obszarach wiejskich oraz poprawa estetyki miejscowości Stary Brus współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej”.

Podobnych tabliczek w okolicy można zobaczyć znacznie więcej, między innymi na budynku Urzędu

Gminy, w którym funkcjonuje też Urząd Stanu Cywilnego, Rada Gminy i Ośrodek Pomocy Społecznej.

- Jest biednie, ale widać zmiany - uważa kobieta po 50-tce, którą spotykamy pod Urzędem Gminy. Pochodzi z tych stron, ale wyprowadziła się wiele lat temu. Podkreśla, że to była zmiana na lepsze. - Pamiętam z dzieciństwa, że i chodnika tu nie było, ani oczyszczalnię ścieków,

ani wodociągów. Teraz jest lepiej. Niektórzy domy remontują. Zakładają solary.

Apteka, poczta, 3 sklepy

- Z tymi solarami to było tak, że jak się ludzie dowiedzieli, że to z dofinansowania unijnego będzie, to się zgłosiło ponad 80 chętnych, a jak się potem okazało, że trzeba będzie po 3 tys. zł. dopłacić, to zostało tylko siedem osób - tłumaczy pani Krystyna.

Mamy 2100 mieszkańców. Większość to rolnicy, a ziemię u nas są najgorsze z możliwych. Większość to 5 i 6 klasa. Takie ziemię są zwolnione z podatku rolnego, dlatego mamy taki niski dochód w budżecie - mówi Paweł Nikodem Kołtun, wójt Gminy Stary Brus

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Gdyby w Starym Brusie zorganizowano konkurs na najpiękniejszy i najbardziej zadbane ogródek, z pewnością walczyłaby o zwycięstwo. - Tu u nas wszystko jest do tyłu. Nie ma pomysłu, żeby to rozruszać. Dobrze by było, żeby tu jakieś projekty były. Pracodawcy. Żeby coś się działo. Bo gdzie tu można pracować?

Pracować można w aptece. Albo na poczcie, chociaż

W budynku Urzędu Gminy funkcjonuje też Urząd Stanu Cywilnego, Rada Gminy i Ośrodek Pomocy Społecznej

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

niektórzy z mieszkańców mówią, że to kiepska poczta, bo pracująca tylko od 8 do 14, a w piątki od 14 do 20.

Pracować można też w Urzędzie Gminy albo w jednym z trzech sklepów.

- To charakterystyczne. Mamy trzy sklepy, ale żaden nie został założony przez mieszkańca naszej gminy - słyszymy w Starym Brusie. - U nas nikomu nic się nie chce. Nikomu nic się nie opłaca.

Ogłoszenia i polityka

- Kiedyś to i garbarnia była, i tartak we Włodawie. Wiele ludzi tam pracowało. Autobus kursował i ich dowoził - wspomina była mieszkanka gminy. - Była Spółdzielnia Kółek Rolniczych i Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Wołoszkowoli. Teraz już

W Starym Brusie działa klub. Czasami spotykają się w nim członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. Z tyłu jest plac zabaw i siłownia na wolnym powietrzu

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Polsce: słońce, ryby i grzyby

wywóz śmieci. 18 zł na osobę jeżeli odpady są zbierane selektywnie i 36 złotych dla tych, co nie segregują. Rada Gminy w połowie czerwca w Starym Brusie przez trzy dni na przełomie czerwca i lipca wydawał paczki żywnościowe dla najbardziej potrzebujących...



tego nie ma, bo podobno się nie opłacało. W Polsce nic się już chyba nie opłaca. Dlatego ludzie dorabiają sobie tutaj przy rwaniu borówki, malin i truskawek.

Ogłoszenie oferujące taką właśnie pracę wiszą na wiecie przystankowej. Obok rozkład jazdy.

Cztery autobusy jeżdżą do Lubienia przez Wołoskowlę.

Cztery do Włodawę przez Wiryki. Na przystanku ktoś informuje, że chętnie kupi poroża jeleni. Inny przeprowadzi badanie dna oka, a jeszcze inny krycie dachów. Do tego dwa wyborcze bilbordy Rafała Trzaskowskiego. Kontrkandydata brak, ale ostatecznie w gminie wygrał jednak Andrzej Duda. Zdobył 76,94 proc. wszystkich głosów.

- Tylko głupi na Dudę nie głosował. Tak to mamy 500 plus. Trzynastą emeryturę, czternastą. Pewnie niedługo znów coś dorzucą, a przed następnymi wyborami to już na pewno. Tylko głupi chciałby to stracić - mówi jeden z klientów pobliskiego sklepu.

Każdy ma kogoś za granicą

W ciągu dnia mieszkańców Starego Brusa na ulicach nie widać. Nie widać też dzieci. Nawet w przydomowych ogródkach, w których ustawione są zabawkowe domki, czy trampoliny pusto.

Obok domu pani Krystyny działa klub. Czasami spotykają się w nim członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. Z tyłu plac zabaw i siłownia na wolnym powietrzu. Dalej boisko, z boku altana. W środku dnia nikogo tam nie ma.

- Na początku to tu straszna dewastacja była, ale policja się tym zajęła i już jest spokojnie. Teraz dzieci czasami przychodzą w piłkę pokopać. Matki przyprowadzają swoje maluchy na huśtawki. Dla młodzieży tylko nic nie

Na przystanku wiszą dla plakaty wyborcze Rafała Trzaskowskiego. Kontrkandydata brak, ale w gminie wygrał Andrzej Duda. Zdobył 76,94 proc. wszystkich głosów

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

ją za pracę. Po jakimś czasie pytam ich rodzin co zrobić, a oni mówią żeby z kartoteki wykreślić, bo młodzi już nigdy nie wrócą.

Ksiądz podkreśla, że w gminie mieszkają dobrzy ludzie. Nawet jak była epidemia i na mszy mogło być tylko kilka osób, to o nim nie zapomnieli. Taca nie była wtedy zbierana tylko stała pod chórem. A ludzie i tak do niego przychodzili i jakieś pieniądze zostawiali.

- Tu jest duże bezrobocie. Ludzie różnych prac się mają. Robią co mogą, żeby

dorobić. Tym, którzy szukają grosza wciąż się chce. To widać, bo i o ogródki swoje dbają i o domy. Ale jest też grupa, która żyć chce tylko z gminnej pomocy, ale to wszędzie tak jest. Nie tylko u nas. W całym kraju. Ci drudzy to nawet własnych ogródków nie uprawiają. Mogliby kupić torebkę nasion marchewki za złotówkę czy dwa złote i uprawiać dla siebie, ale - jak mówią - to się nie opłaca.

Proboszcz gminną ziemię dał w dzierżawę. Liczy na to, że trochę grosza wpadnie.

Tu u nas wszystko jest do tyłu. Nie ma pomysłu, żeby to rozruszać. Dobrze by było, żeby tu jakieś projekty były. Pracodawcy. Żeby coś się działo. Bo gdzie tu można pracować? - mówi Krystyna

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

czas samochodów ciekawie patrzą się na chodzących po Starym Brusie obcych.

- Jak tu się żyje? - pytam księdza.

- Jestem od 26 lat i nie uciekłem - śmieje się proboszcz. - To specyficzne miejsce. Tu rządzi plotka. Jestem już przyzwyczajony. Nie zwracam uwagi. Zresztą mówię, że jak nie mają co robić, to niech o ksiądz plotkują. Ważne, żeby ze sobą rozmawiali. Lepiej żeby mówili niż mieliby się gniewać. A co do wsi to wcześniej pijaństwa dużo, było ale śmierć je przegoniła. Chociaż sporo tego jeszcze po rodzinach jest. Ludzie bimber pędzą na swój użytek. Toż to widać.

Ksiądz Tomczak do niedawna hodował dogi. Miał ich w sumie pięć. Ostatni żył tylko 7 lat.

- Nowego postanowiłem nie brać. Dogi przyzwyczajają się do pana, a ja teraz choruję. Jestem sercowcem po operacjach. Jak umrę to kto się psem zaopiekuje? - pyta. - A jak psy odeszły, to przyszły koty. Z całego Starego Brusa do mnie przychodzą. Spacerują. Kładą się na słońcu. Niektóre dają się pogłaskać, a inne nie. Ale coraz ich więcej. Czasami na karmienie to nawet 13 kotów przychodzi. Głodne są.

Zmienia się

- Chociaż trzeba przyznać, że trochę się u nas ostatnio zmienia. Bardzo dużo ludzi wyjeżdża, ale jest i tak, że niektórzy wracają. Mają starych rodziców. Chcą się nimi zająć. Oni to i ziemię dokupują. Chcą mieć duże gospodarstwa - zauważa pani Barbara. - W tamtym roku wróciły już dwie osoby.

- A ile wyjechało? - pytam. - Co najmniej trzy. Nie dziwne, bo tutaj nie ma dla młodych żadnych perspektyw. Ziemię zle to i plony małe dają. Żeby było inaczej to by trzeba je było intensywnie chemizować, a na to trzeba dużo pieniędzy. Ludzie tu na to nie mają.



Kościół ma ponad 200 lat i jest zawilgocony. Wszystko dlatego, że został źle pobudowany. Wyrasta wprost z ziemi. Żeby robić izolację trzeba byłoby go „podcinać”, a na to pieniędzy nie ma.

- To ogromne koszty - przyznaje. - Ale malowanie robimy na bieżąco, a teraz szykujemy się do kupna rzutnika. Organy chcielibyśmy wymienić. Planów jest dużo.

Były psy, są koty

Naprzeciwko kościoła wisi reklama zakładu usług pogrzebowych. Na innych płotach reklamy auto serwisu, skupu starych samochodów oraz zwrotu podatków i zasiłków z zagranicy. Kierowcy z przejeżdżających co jakiś

Z całego Starego Brusa do mnie przychodzą. Spacerują. Kładą się na słońcu. Niektóre dają się pogłaskać, a inne nie. Ale coraz ich więcej. Czasami na karmienie to nawet 13 kotów przychodzi - opowiada ks.

Adam Tomczak, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Starym Brusie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Pierwszy mecz i na

O lubelskim sporcie wie prawie wszystko. Poznał go jako sportowiec, potem jako wieloletni działacz. W



Krzysztof Załuski

Był wtedy dzieckiem, ale sporo pamięta z czasów wojny. Niektórych zdarzeń nie zapomni do końca życia. Niektóre omal nie zakończyły się tragicznie. - Wojna wojną, ale my, dzieci niewiele z tego rozumieliśmy. Wiedzieliśmy, że przyszli najeźdźcy w obcych mundurach, że są jakieś aresztowania, ale co taki kilkulatek jak ja, wtedy z tego rozumiał?

Wojna

Pewnego razu młody Jędrzek razem z innymi kolegami urządzili wyścigi papierowych łódek. Spuszczali je rynsztokiem w dół ul. Chopina. „Meta” była w okolicach obecnego hotelu Victoria. - Szliśmy gromadą wzdłuż ulicy pilotując ten wyścig. Moja łódka prowadziła. Byłem tak zaaferowany, że nie zauważyłem stojących na chodniku żandarmów. Patrzyłem jedynie na łódkę i nagle wpadłem na jednego z nich. Stałem mu na nogę. Dał mi takiego kopniaka, że wylądowałem na środku ulicy i poźdierałem kolana. Nie czekałem, co będzie dalej, tylko od razu zwałem do domu. Najadłem się sporo strachu.

Drugim razem już nie miał tyle szczęścia

- Mieszkaliśmy przez pewien czas na Głębokiej, bo z domu na Żniwnej, gdzie mieszkam do dzisiaj, wygonili nas Niemcy. Urządzili w nim sztab artylerii przeciwlotniczej, a bateria znajdowała się w miejscu dzisiejszej hali Globus. Na tej Glinianej mieliśmy ogród, który przylegał do cmentarza, a sama ulica była duża, polną drogą. Codziennie przyprowadzano w to miejsce więźniów z Majdanka. Kopali rowy przeciwczołgowe. Ojciec regularnie dawał mi papierosy i chleb, żebym podrzucał więźniom, mimo że wiązało się to z dużym

ryzykiem. Pewnego razu przelazłem bez trudu przez dziurę w płocie i kiedy chciałem już rzucić zawiniątko z „prowiantem”, zobaczyłem wokół siebie wartowników. Padły jakieś przekleństwa, a ja niewiele myśląc rzuciłem się do ucieczki. Drogę do domu miałem odcietą. Zacząłem biec w kierunku muru cmentarza. Byłem na tyle sprawny, że udało mi się uciec. Prawie. A prawie, jak wiadomo, robi dużą różnicę. Kiedy już byłem na górze ogrodzenia, dopadł mnie wartownik i zdzielił z całej siły drewnianym drągami w nogę. Gdyby trafił w głowę, byłoby po mnie. Poczułem straszny ból, ale na szczęście dla mnie upadłem po drugiej stronie muru. Bałem się, że wartownicy będą mnie szukać, ale odpuścili. Leżałem przerażony tuż koło jakiegoś grobu. Kiedy spojrzałem na nogę, zobaczyłem, że jest wygięta w nienaturalny sposób, a z rozerwanej nogawki wystaje kawałek kości. Miałem otwarte złamanie. Nie byłem w stanie się ruszyć. Na całe szczęście dla mnie, całe to zdarzenie widział jeden z moich kolegów. Od razu pobiegł do ojca. Byłem uratowany. Kiedy tato zobaczył moją nogę, zbladł. W domu unieruchomił ją, wsadzając w lupki. Rano ojciec zapakował mnie na jakiś wózek i zawiózł do przychodni na Hipoteczną. Przyjął nas wspaniały lekarz. Żyd. Tak mi fachowo złożył nogę, że wkrótce mogłem chodzić. Potem się dowiedziałem, że zginął na Zamku.

Mecz

Na mecz zabrał go ojciec. Było to latem 1944 roku. Stadion mieścił się przy ul. Okopowej - tu, gdzie dziś stoi budynek DOKP.

- Nie pamiętam niestety kto z kim grał, ale tak mi się to spodobało, że za tydzień już sam poszedłem na stadion. Bez ojca. Oczywiście

Jeden z pierwszych wyścigów kolarskich nad Zalewem Zemborzyckim

nie przyznałem się, gdzie idę. Byłem wtedy dopiero w drugiej klasie, ale drogę już znałem. Moim sąsiadem ze szkolnego podwórka był m.in. Henio Kukier, przyszły mistrz Europy w boksie.

Ojciec Andrzeja Frąckowskiego, wzięty w mieście geodeta, nie przypuszczał, że jego syn od tego pamiętnego meczu całkowicie będzie już oddany sportowi; jako zawodnik (bez większych sukcesów), potem działacz. Ten drugi mecz przy Okopowej pan Andrzej pamięta do dzisiaj.

Lublinianka grała z Czujawem Przemyśl i wygrała aż 9:1.

- Od tej pory na stadionie pojawiałem się nawet kilka razy w tygodniu. Pieniędzy na bilet oczywiście nie miałem, ale były inne drogi. Można było się wspiać na otaczający boisko wysoki mur, albo na dachy lub klatki schodowe sąsiednich kamienic. Wiele meczy kończyło się niecodziennymi wynikami, jak chociażby mecze

Lublinianki z Lewartem, Garbarnią, czy Sygnałem, bo bywało 15:0 lub 17:1.

Miałem u nich fory

Z nadejściem zimy, skończyło się kibicowanie na Okopowej. Lubelski sport skupił się w jedynej wówczas w mieście sali sportowej w klubie oficerskim na Żwirki i Wigury.

- Na sali byłem prawie codziennie. Podpatrywałem treningi siatkarek, lekkoatletów, koszykarzy. Pamiętam też mecz siatkówki, w których grały pary mieszane. Jedną z nich szczególnie się wyróżniała: był to Zdzisław Niedziela, późniejszy trener koszykarzy Startu oraz mama Tomka Wójtowicza, jednego z najwybitniejszych siatkarzy świata. Ale najbardziej ciągnęło mnie wtedy do boksu.

Gospodarzem sali był pan Potarański. Przeganiał dzieciaki, które ciągle pałętały się po obiekcie. Ale nie małego Andrzeja...

- Miałem swoich „opiekunów”. Jednym był Jan Żyliński, wielkie chłopisko z wagi ciężkiej. Drugi to Ryszard Guzy, który walczył w wadze koguciej. To byli znani wtedy zawodnicy. Miałem u nich fory, bo nie tylko czyściłem im buty, ale jak trzeba było, to robiłem też zakupy. Koledzy nie kryli zazdrości, widząc z kim się przyjaźnię. Nikt mi nie podskoczył.

Spragnieni sportu

W klubach, które dopiero powstawały, nikt się specjalnie nie kwapił do szkolenia

dzieciaków. Każdy kleił skład jak mógł, żeby tylko jak najszybciej grać. Ludzie byli spragnieni sportu.

- Każdy mecz w jakiegokolwiek dyscyplinie przyciągał wielu widzów. Mieliśmy na dzielnicę (a mieszkaliśmy w okolicach ul. Nadbystrzyckiej) całkiem niezłą paczkę i graliśmy praktycznie we wszystko. Zaczynaliśmy oczywiście - jak większość - od piłki nożnej. Jedyńm, który miał prawdziwą, skórzaną piłkę był syn ogrodnika, Wawrzyszak. Taka piłka była wówczas marzeniem każdego chłopaka. Większość z nas miała szmacianki lub piłki wycięte z gąbki. Taką piłką najgorzej było grać po deszczu, bo była namoknięta i bardzo ciężka. Graliśmy głównie na placu cegielni przy Glinianej. Słupki bramki wyznaczały kamienie lub ubrania. Czy piłka przeleciała „nad poprzeczką”, to już było nasze widzimisie.

Popsute lodowisko

W zimie przyszła moda na hokej. - Graliśmy na zamrożonych stawach: tu, gdzie dziś są budynki Politechniki Lubelskiej. Z tym hokejem to nie było łatwo, bo miejscowi chłopcy wyrąbywali na stawach lód i wywozili go do zakładów mięsnych. I w ten sposób niejednemu raz „popsuli” nam lodowisko, a zdarzało się, że co rusz ktoś wpadał w przerębel. Pamiętam, że i mi się to zdarzyło. Jak przyszedłem do domu i zdjąłem spodnie, to stały na baczność. Z kolegów-hokeistów najlepszy był Staszek Kawec-

ki, grał potem w Legii. Staszek był także żużlowcem.

W dzielnicowej, sportowej paczce brylował Marian Josicz, późniejsza gwiazda lubelskiej operetki, a także bracia Bryczkowscy: Stasio i Mietek, Leszek Dziekoński, Bronek Isztok, Janek Boryc, Rysiek Sochaj, Romek Podleśny i wielu innych.

Moja zawodnicza przygoda

- Najpierw była piłka nożna w trampkarzach Spójni. Trenowaliśmy na łąkach przy torze wyścigów konnych. W wojsku grałem w A-klasowej Kadrze Rembertów i B-klasowym Pocisku Chełm. W zimie było trochę hokeja i tenisa stołowego. Trzy razy walczyłem też na ringu bokserkim na mistrzostwach Województwa LZS.

Byłem wszechstronnym chłopakiem, ale w sporcie trzeba było być systematycznym. A tutaj i koledzy czekali, a w soboty nie wypadało nie być na zabawie tanecznej... Przed wojskiem zdążyłem jeszcze pograć w kosza w Budowlanych, i w siatkówkę w Zrywie. Grałem też na mistrzostwach okręgu warszawskiego w jedenastoosobowej piłce ręcznej. Były też kajaki w lubelskim LPŻ. Mile wspominał ten okres. To w tej dyscyplinie zaliczyłem swój pierwszy letni obóz, w Firleju.

Pamiętam, że jechaliśmy w kilkunastu lublinkiem pełnym kajaków. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, okazało się, że mamy do dyspozycji jedynie miejsce na postawienie baraku. Były za to pustaki, deski i miejscowy spec budowlany. Mieliśmy oczywiście wybór: spać w lesie, albo brać się do roboty. Wybraliśmy to drugie, dzięki czemu mieliśmy gdzie spać. Jedzenia też nie brakowało, bo w Lublinie przed odjazdem dostaliśmy konserwy - tuszonki. Ziemniaki mieliśmy na miejscu.

Stypendium

Ministra
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

„Moje podium” to cykl reportaży o ludziach sportu, którzy kiedykolwiek w swojej karierze zdobywali medale i stawali na podium. Bohaterami są nie tylko sami sportowcy, ale także trenerzy, szkoleniowcy, działacze - ci wszyscy, którzy mieli swój udział w zdobywanym medalu.

* Więcej reportaży na stronie na stronie dziennikwschodni.pl
Cykl powstał pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Najważniejszy puchar

Polsce Andrzej Frączkowski zasłynął tym, że jako pierwszy ściągnął do klubu czarnoskórego koszykarza



Andrzej Frączkowski ze zwycięzcą Wyścigu Dookoła Polski, Józefem Gawliczkiem



Andrzej Frączkowski w drodze na zawody

Polski, medalistów. Dużo radości sprawiło mi czwarte - najbardziej nie lubiane przez sportowców miejsce - Beaty Hołub na Mistrzostwach Świata w Tokio w 1991 roku. Bardzo przeżywałem ten występ. Kiedy Beata wróciła do Lublina, przyszedłem na stadion z kwiatami. - Panie Andrzeju, żaden prezent nie sprawił mi tyle radości, ile te kwiaty od pana - usłyszałem i nie ukrywam, że było to niezmiernie miłe.

Puchary, medale i dyplomy

Sukcesów nie brakowało. Ewa Pisiewicz, Jolanta Janota, Małgorzata Dunecka, Leszek Dunecki, Danuta Jędrejek, Ireneusz Mulak, Iwona Godula, Dorota Późniak, Mariola Dankiewicz, Jan Raczkowski - to były „moje” gwiazdy. Do elity krajowych szkoleniowców lekkoatletycznych zaliczali się Waldemar Sobieszczuk i Marian Piotrowski. Drużyny koszykarek i koszykarzy ściągały na mecze tłumy kibiców. Zespół Zdzicha Niedzieli, grając praktycznie wychowankami, dwukrotnie stawał na podium. Do dzisiaj mam kontakt z wieloma zawodnikami. Irek Mulak zawsze dzwoni przed świętami. Niedawno odwiedziły mnie koszykarki: Dorota Późniak, Iwona Godula i Jolanta Batorska. Przyszły złożyć noworoczne życzenia ze słodczymi, a mój syn Piotrek dostał jak zwykle płytę CD.

Mam w domu wiele pucharów, medali i dyplomów. Jeden z nich, najbardziej okazały, jest dla mnie wyjątkowy. To puchar, który otrzymałem od pracowników fizycznych obiektu, kiedy odchodziłem z klubu. Na tabliczce wygrawerowano tekst: „Gdy odchodzi Prezes, pamięta się krótko - gdy odchodzi prezes przyjaciół, wspaniały człowiek - to pamięta się zawsze”.

Jeden z wyścigów kolarskich organizowanych przez Andrzeja Frączkowskiego (w garniturze) na ul. Lubartowskiej

Dzisiejszy sport

To już nie dla mnie. Nie te klimaty. Nadal śledzę wyniki, oglądam mecze w telewizji, czasami zajrzę na stadion czy halę, ale to wszystko już się zmieniło. Jest tak duża rotacja w zespołach, że trudno zapamiętać zawodników. A już nazwy klubów przyprawiają o zawrót głowy. Co roku inaczej się nazywają. Wiele klubów już nie istnieje, a po wielu dyscyplinach pozostały już tylko wspomnienia. Weźmy chociażby akrobatykę sportową. Byłem

pierwszym i ostatnim prezesem okręgowego związku. Niedawno zmarł pierwszy trener tej sekcji, Jan Spratek. Miał w swoim zespole m.in. siostry Hampel. Bliźniczki. Nigdy ich nie rozpoznawałem. Po zakończeniu kariery prowadziły jako spikerki największe na świecie rewie na lodzie. Była też Aneta Pyś, późniejsza trenerka kadry narodowej Bułgarii. Po nim przez wiele lat akrobatykę „trzymał” Zbyszek Wróblewski, jeden z najlepszych trenerów w kraju, wychowawca

W Krakowie nie miałem szczęścia

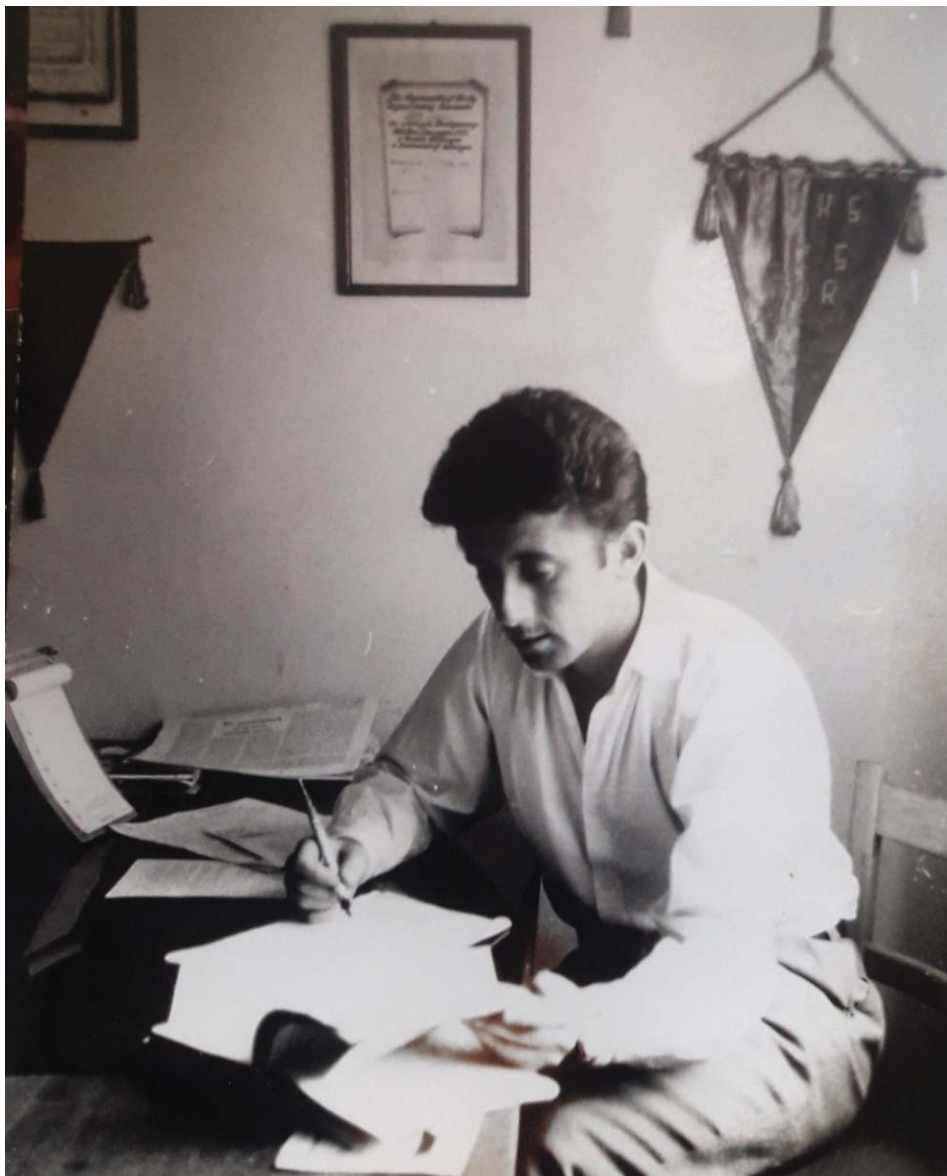
W trakcie służby wojskowej w Białobrzegu, po mistrzostwach okręgu wysłali mnie wraz z Frankiem Mazurkiem - piłkarzem Unii Tarnów, do Krakowa, do jednostki „Czerwonych Beretów”. Po kilku sprawdzianach Franek „załapał” się do kadry miejscowego Wawelu. Mnie niestety przyszło wracać.

Pobyt w Krakowie miał jednak swoje plusy. Pan Andrzej skończył kurs instruktora WF. Po powrocie do cywila spotkał Wacława Korzeniowskiego, swego byłego nauczyciela. Znał młodego Frączkowskiego, wiedział że jest zapalonym sportowcem. Teraz, widząc znowu dawnego ucznia, rzucił krótko: „Ty Andrzej, jesteś skazany na pracę w sporcie” i zaproponował mi pracę w Radzie Wojewódzkiej LZS.

I tak się zaczęło.

- Warto było się temu poświęcić. Podium dla Frączkowskiego-sportowca nie było mi pisane, za to w pracę jako sekretarz RW LZS do spraw sportu (przez 20 lat), a później dyrektor KS Start w Lublinie (też przez 20 lat), wkładałem dużo serca i wysiłku, by sportowcy mieli możliwość sięgać po najwyższe trofea.

Miałem w Starcie olimpijczyków, wielu mistrzów



wielu medalistów nie tylko w Polsce. Dużą popularnością cieszyło się też kolarstwo. Mieliśmy i tutaj wiele sukcesów: chociażby Pożak, Raczkowski. Ogromnym talentem był Janek Myszak. Zginął tragicznie w Bieszczadach podczas Wyścigu Dookoła Polski.

Pan Andrzej, po przejściu na emeryturę nie spoczął na laurach. Został dziennikarzem sportowym w Dzienniku Wschodnim. Pisał między innymi o boksie, podnoszeniu ciężarów, kolarstwie czy koszykówce. Młodszy dziennikarze bardzo chwalili sobie współpracę z nim, bo szukając informacji, nie musieli korzystać z wyszukiwarki internetowej. Pytali pana Andrzeja. I rzadko kiedy nie otrzymywali poprawnej odpowiedzi.

Andrzej Frączkowski w swoim gabinecie

FOT. ARCHIWUM A. FRĄCZKOWSKIEGO



TEATR:
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Koncert:** Marek Dyjak – 20.00 SOBOTA: **Koncert:** Baasch – 21.00 NIEDZIELA: **Bajkoczytanie** – 12.00; **Klasyczne Popołudnie:** Ale Kwintet – 16.00;



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Klub Rozwodników** – 19.40; **Nieobliczalny** – 10.00, 12.10, 14.20, 16.30, 18.40, 19.40, 20.50, 21.50; **Polowanie** – 22.00; **SamSam** – 10.00, 11.50, 13.50, 15.50, 17.50; **Scooby-Doo!** – 10.30, 11.20, 12.40, 14.50, 17.00; **Włoskie Wakacje** – 13.20, 15.20, 17.30, 19.10, 21.20 SOBOTA NIEDZIELA: **Klub Rozwodników** – 19.40; **Nieobliczalny** – 10.00, 12.10, 14.20, 16.30, 18.40, 19.40, 20.50, 21.50; **Polowanie** – 22.00; **SamSam** – 10.00, 11.50, 13.50, 15.50, 17.50; **Scooby-Doo!** – 10.30, 12.40, 14.50, 17.00; **Włoskie Wakacje** – 11.00, 13.10, 15.20, 17.30, 19.10, 21.20

CINEMA CITY FELICITY al. Wincentego Witosa 32): PIĄTEK: **Coś się kończy, coś zaczyna** – 17.40, 21.20; **Czoro dzieci i coś** – 14.20; **Jak być dobrą żoną** – 16.50, 19.20; **Klub Rozwodników** – 19.50; **Naprzód** – 15.30; **Nieobliczalny** – 14.40, 15.20, 16.50, 17.30, 19.00, 19.40, 20.10, 21.10, 21.50; **Polowanie** – 17.20, 19.30, 21.40; **SamSam** – 14.10, 16.00, 17.50; **Scooby-Doo!** – 14.50, 15.50, 17.00, 18.00, 19.10; **Swingersi** – 20.00, 22.00; **Turu. W pogoni za sławą** – 14.00; **Wiking i magiczny miecz** – 15.00; **Włoskie Wakacje** – 14.20, 16.30, 18.40, 20.50, 21.40 SOBOTA NIEDZIELA: **Coś się kończy, coś zaczyna** – 17.40, 21.20; **Czoro dzieci i coś** – 14.20; **Jak być dobrą żoną** – 16.50, 19.20; **Klub Rozwodników** – 19.50; **Naprzód** – 10.50; 13.10, 15.30; **Nieobliczalny** – 13.10, 14.40, 15.20, 16.50, 17.30, 19.00, 19.40, 20.10, 21.10, 21.50; **Polowanie** – 17.20, 19.30, 21.40; **SamSam** – 10.20, 12.20, 14.10, 16.00, 17.50; **Scooby-Doo!** – 10.30, 11.30, 12.40, 13.40, 14.50, 15.50, 17.00, 18.00, 19.10; **Swingersi** – 20.00, 22.00; **Turu. W pogoni za sławą** – 10.40, 12.40; **Wiking i magiczny miecz** – 11.00, 13.00, 15.00; **Włoskie Wakacje** – 10.00, 12.10, 14.20, 16.30, 18.40, 20.50, 21.40; **Zwierzogród** – 11.50

MULTIKINO (al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Furie** – 21.30; **Gru, Dru i Minionki** – 13.15; **Liga Mistrzów UEFA: Manchester City – Real Madryt** – 20.45; **Mamma Mia! Here we go again** – 18.15; **Na noże** – 20.20; **Naprzód** – 10.15, 13.00; **Nieobliczalny** – 15.30, 17.45, 20.00; **Pewnego razu w Hollywood** – 19.30; **Polowanie** – 19.15; **Poranki: LOL Suprise na wielkim ekranie** – 10.00; **Poranki: Psi Patrol** – 11.00; **SamSam** – 10.00, 12.00, 14.15, 17.00; **Scooby-Doo!** – 10.30, 11.15, 12.45, 13.30, 15.00, 15.45, 17.15, 18.00; **Sonic. Szybki jak błyskawica** – 11.30, 16.00; **Włoskie Wakacje** – 14.30, 17.30, 20.30 SOBOTA: **Furie** – 21.30; **Gru, Dru i Minionki** – 13.15; **Liga Mistrzów UEFA: FC Barcelona – SSC Neapoli** – 20.45; **Mamma Mia! Here we go again** – 18.15; **Na noże** – 20.20; **Naprzód** – 10.15,

13.00; **Nieobliczalny** – 15.30, 17.45, 20.00; **Pewnego razu w Hollywood** – 19.30; **Polowanie** – 19.15; **Poranki: LOL Suprise na wielkim ekranie** – 10.00; **Poranki: Psi Patrol** – 11.00; **SamSam** – 10.00, 12.00, 14.15, 17.00; **Scooby-Doo!** – 10.30, 11.15, 12.45, 13.30, 15.00, 15.45, 17.15, 18.00; **Sonic. Szybki jak błyskawica** – 11.30, 16.00; **Włoskie Wakacje** – 14.30, 17.30, 20.30 NIEDZIELA: **Furie** – 21.30; **Gru, Dru i Minionki** – 13.15; **Mamma Mia! Here we go again** – 18.15; **Na noże** – 20.20; **Naprzód** – 10.15, 13.00; **Nieobliczalny** – 15.30, 17.45, 20.00; **Pewnego razu w Hollywood** – 19.30; **Polowanie** – 19.15; **Poranki: LOL Suprise na wielkim ekranie** – 10.00; **Poranki: Psi Patrol** – 11.00; **SamSam** – 10.00, 12.00, 14.15, 17.00; **Scooby-Doo!** – 10.30, 11.15, 12.45, 13.30, 15.00, 15.45, 17.15, 18.00; **Sonic. Szybki jak błyskawica** – 11.30, 16.00; **Włoskie Wakacje** – 14.30, 17.30, 20.30

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **SamSam** – 11.00, 12.30; **Scooby-Doo!** – 10.30, 13.15; **xABO: Książd Boniecki** – 14.00; **Włoskie Wakacje** – 15.15 18.00; **Babyteeth** – 15.45, 17.15, 20.00; **Liberte** – 19.45 SOBOTA NIEDZIELA: **SamSam** – 14.00; **Scooby-Doo!** – 13.00, 15.45; **xABO: Książd Boniecki** – 14.45; **Włoskie Wakacje** – 16.15, 18.00; **Babyteeth** – 17.30, 20.15; **Liberte** – 19.45

KINO PERŁA (ul. Bernardyńska 15): PIĄTEK: **Atame Me!** – 21.00 SOBOTA: **Polskie gówno** – 21.00 NIEDZIELA: **I znowu zgryzeszylismy, dobry Boże** – 21.00

KINO W BRAMIE (ul. Królewska 3): PIĄTEK: **Miłość i miłosierdzie** – 21.00 SOBOTA: **Mam przyjaciół w niebie** – 21.00

PUŁAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Nieobliczalny** – 20.00; **SamSam** – 12.30, 16.15; **Scooby-Doo!** – 14.15; **Włoskie Wakacje** – 18.00

Koncert poświęcony Bitwie Warszawskiej 1920

MUZYKA Organizatorzy XXIV Międzynarodowego Festiwalu Organowego Lublin-Czuby 2020 zapraszają na koncert z udziałem Roberta Grudnia i Jerzego Zelnika poświęcony Bitwie Warszawskiej 1920. Wydarzenie odbędzie się 12 sierpnia o godz. 19 w Kościele pw. Świętej Rodziny (ul. Jana Pawła II).

Podczas koncertu na organach zagra Dyrektor Festiwalu - Robert Grudzień. Wydarzenie będzie wzbogacone o występ aktora Jerzego Zelnika. Tematem przewodnim będzie Bitwa Warszawska 1920. Wstęp wolny. **DAD**

Łukasz Pawlik



Pańta i perkusista Cezary Konrad.

Transmisja na antenie Radia Lublin. Streaming na www.radio.lublin.pl; profilu

Radia Lublin na Facebooku i radiowym kanale YouTube. Zaproszenia na koncert można wygrać na antenie rozgłośni. **DAD**

Spacer fotograficzny

FOTO Warsztaty Kultury zapraszają na spacer fotograficzny śladami Edwarda Hartwiga - w sobotę, 8 sierpnia. Start o godzinie 11 w Zaułku Hartwigów (ul. Kowalska 3).

Spacer poprowadzi Roman Krawczyński, fotografik, historyk i dziennikarz. Uczestnicy spaceru odkryją Lublin okiem Edwarda Hartwiga, który w Starym Mieście widział prawdziwą kopalnię fotograficznych tematów.

Udział w spacerze jest bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona. Obowiązują zapisy przez formularz online. **DAD**



Ponteffski i Kwiatkowski

STAND-UP Restauracja Central Park (Konstantynów 1G) zaprasza na wieczór ze stand-upem. w piątek, 7 sierpnia o godz. 18 na scenie lokalu wystąpią Ponteffski i Kwiatkowski.

Cezary Ponteffski występował na scenach w całej Polsce, regularnie też pojawiał się na antenie Comedy Central. Z kolei Tomasz Kwiatkowski znany jest między innymi z występu na Gali Stand-up Comedy w Dolinie Charlotty. Obaj komicy będą promować swoje najnowsze skecze.

Wydarzenie poprowadzą członkowie Standsaper. Bilety na występ kosztują 20 zł i dostępne są m.in. na platformie kupbilecik.pl. **DAD**



Marek Dyjak, Baasch i Ale Kwintet

WYDARZENIE Tegoroczna, ósma już odsłona Centralnego Placu Zabaw rozpoczęła się 1 sierpnia. Ciesząc się olbrzymią popularnością letni projekt CK obfituje w koncerty, spektakle i warsztaty. Przed nami kolejny weekend kulturalnych emocji.

W piątek, 7 sierpnia, o godzinie 20 rozpocznie się koncertem Marka Dyjaka. W listopadzie minionego roku światło dzienne ujrzała jego najnowsza płyta - „Piękny instalator” - nominowana do Fryderyka w kategorii Muzy-

będzie promował w Lublinie. Bilety na koncert kosztują 70 i 80 zł. Wejściówki dostępne w kasie CK oraz online.

W sobotę o godzinie 21 organizatorzy zapraszają na koncert Baascha - wokalisty, kompozytora i autora tekstów. Artysta wypracował własny, rozpoznawalny styl, sprawnie poruszając się pomiędzy muzyką elektroniczną a synth-popem. Bilety: 25 zł.

Z kolei w niedzielę, w samo południe, coś dla dzieci: spotkanie z aktorem Dariuszem Jeżem, który

przeczyta najmłodszym bajki. Na godz. 16 zaplanowano koncert formacji Ale Kwintet tworzonej przez uczennice Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II st. Im. Karola Lipińskiego w Lublinie. Wieczorem, o godz. 17.30 odbędą się ponadto warsztaty rodzinne. Wstęp wolny.

W tygodniu kolejne warsztaty. 11 sierpnia o godz. 17 - Karuzela Sztuki, 12 sierpnia, godz. 17 - warsztaty fotografii dokumentalnej, 13 sierpnia, godz. 16 - papierowe doniczki. **DAD**



Centrum Kultury w Lublinie, ul. Peowiaków 12
WARSZTATY • ANIMACJE • KONCERTY • SPEKTAKLE
SPOTKANIA • FILMY • WYSTAWY

Teatralny wieczór

NA SCENIE We wtorek, 11 sierpnia o godz. 18.30 w otwartych przestrzeniach Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) odbędzie się artystyczny wieczór z udziałem Teatru Panopticum z MDK „Pod Akacją”. Będzie można zobaczyć sceny z aż czterech spektakli - „I co dalej” opartego na twórczości lubelskiej pisarki i dziennikarki Magdaleny Jankowskiej, „Marsz Polonia” będącego ironizującym obrazem środowiska polskich celebrytów, „Lukrecji” na podstawie poematu Williama Szekspira oraz „Ostatniego Kadru”.

Wszystkie spektakle odgrywane są przez aktorskie



duety. Po prezentacji fragmentów, o godz. 19.45 w sali kinowej CSK rozpocznie się spotkanie autorskie z Magdaleną Jankowską poetką,

krytykiem teatralnym i pisarką.

Wstęp wolny. Obowiązują darmowe wejściówki.

DAD

Avi i Louis Villain

KONCERT W piątek, 7 sierpnia, o godzinie 18 w klubie Plener (Park Ludowy) wystąpią Avi i Louis Villain w koncercie „Mała Sycylia Tour”.

Hip-hopowy duet zadebiutował krążkiem „Zbiór Pieśni Sycylijskich”. W ubiegłym roku ukazała się jego kontynuacja - „Spis Dziel Sycylijskich”. Obecnie artyści promują materiał w ramach serii pięciu plenerowych koncertów. Jeden z nich będzie miał miejsce w Lublinie.

Bilety na koncert dostępne są na platformie ticketos. pl od 50 zł.

DAD



Laleczka Chucky na dachu

DO ZOBACZENIA W ramach Kultowego Lata Filmowego Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na dach budynku instytucji, gdzie 13 sierpnia o godz. 20.30 wyświetlony zostanie film „Laleczka Chucky”.

To historia małego Andy'ego, który otrzymuje na urodziny mówiącą lalkę. Nie

wie, że plastikowa zabawka nawiedzona jest przez seryjnego mordercę....

- Rewelacyjna atmosfera, plener i kultowe klasyki. Brzmi jak plan na co najmniej udany wieczór - zachęcają organizatorzy.

Przed seansem odbędzie się prelekcja Moniki Stolat. Bilety: 8 zł.

DAD

MUZYKA Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na koncert formacji Bandonegro w ramach cyklu „Jazz w CSK” - w czwartek, 13 sierpnia, o godzinie 20.

Bandonegro to zespół założony w 2010 roku w Poznaniu. W swoim repertuarze łączą tradycję z nowoczesnością, grając taneczne tango argentyńskie, ale równocześnie tworząc kompozycje z elementami jazzu, rocka i elektroniki.

Przed rokiem ukazał się ich najnowszy krążek „Hola Astor”, który będą promować w Lublinie. - To świeży pomysł, innowacyjny styl i nowy język muzyczny. Przepięknie zaaranżowane, wyselekcjonowane utwory Astora Piazzolli zostały zestawione z autorskimi kompozycjami Bandonegro - zachęcają organizatorzy.

Bilety na koncert kosztują 30 i 40 złotych.

DAD



Święto Kolorów

WYDARZENIE W niedzielę, 9 sierpnia, o godzinie 14 w ośrodku Słoneczny Wrotek nad Zalewem Żembożym rozpocznie się tegoroczna edycja Święta Kolorów w Lublinie.

To kolejny Holi Festival w naszym mieście. Główną atrakcją zabawy jest obsypanie uczestników kolorami holi, czyli specjalnym proszkiem dostępnym w różnych barwach. Tradycja ta pochodzi z Indii i związana jest z obchodami święta radości i wiosny.

- Przyjdź ze swoimi znajomymi i wspólnie pokolorujcie się nawzajem w rytm najlepszej muzyki granej przez naszych DJ-ów - zachęcają organizatorzy.

Wstęp wolny.

DAD



Muzyka i teatr

WYDARZENIE W najbliższy weekend organizatorzy Mostu Kultury w Muszli Koncertowej Ogrodu Saskiego zapraszają na koncerty formacji B6 i Maciejowa Kapela. Będzie też plenerowy teatr.

Na początek podwójny koncert zespołów B6 i Progizer (na zdjęciu). To dwie młode lubelskie formacje prezentujące odmienne muzyczne style. Wydarzenie rozpocznie się w piątek, 7 sierpnia, o godzinie 20.



W sobotę organizatorzy zaproszą na dwie sceniczne atrakcje. O 16 się pokaz spektaklu „Kabaret Starszych Pań i Panów” w wykonaniu Teatru Seniora. To spektakl muzyczny z wykorzystaniem piosenek Jeremiego Przybory i muzyki Jerzego Wasowskiego z programu „Kabaret Starszych Panów”. O godz. 20 do tańca porwie zebranych Maciejowa Kapela specjalizująca się w szlagierach miejskiego folkloru z dwudziestolecia międzywojennego.

DAD

Kino w Bramie

DO ZOBACZENIA „Miłość i miłosierdzie” oraz komedia „Mam przyjaciół w niebie” - takie filmy będzie można zobaczyć w weekend w Kinie w Bramie przy ul. Królewskiej 3 w Lublinie.

W piątek o godzinie 21 organizatorzy proponują seans filmu „Miłość i miłosierdzie” opowiadający o Faustynie Kowalskiej. Produkcja stanowi połączenie dokumentu i fabuły.

W sobotę o tej samej porze będzie można z kolei zobaczyć film „Mam przyjaciół w niebie”. To historia księgowego, który rozpoczyna współpracę z mafiosem, chcąc się szybko wzbogacić. Felice, pomagając prac brudne pieniądze, zostaje złapany na gorącym uczynku.

Wstęp na seanse jest bezpłatny.

DAD

Miasto movie: Sicario

DO ZOBACZENIA Mroczny thriller Denisa Villeneuve'a - „Sicario” - będzie można obejrzeć w środę, 12 sierpnia, o godzinie 20.30 w Warsztatach Kultury (ul. Grodzka 5a) w ramach cyklu Miasto movie latem.

Młoda agentka FBI bierze udział w operacji zlikwidowania bossa meksykańskiego kartelu narkotykowego. Podczas misji jej moralność zostaje wystawiona na próbę.

- Gatunek zdominowany na przestrzeni lat przez mężczyzn, zyskuje w osobie Emily Blunt nową, interesującą kobiecą postać, zaś brawurowa reżyseria Villeneuve'a sprawia, iż film zaliczany jest do klasyków nurtu - opowiadają o filmie organizatorzy pokazu.

Emily Blunt w filmie partnerują m.in. Benicio del Toro, Josh Brolin i Jon Bernthal

Wstęp wolny.

DAD

Kino Perła

DO ZOBACZENIA „Atame!” oraz „I znowu zgrzeszyliśmy, dobry Boże”, to niektóre z filmowych propozycji w plenerowym Kinie Perła na okres 7-13 sierpnia. Darmowe projekcje odbywają się ok. godz. 21 przy ul. Bernardyńskiej 15.

Weekend rozpocznie film „Atame!” Pedro Almodovara. To historia Ricky'ego, który nie może pogodzić się z odrzuceniem przez ukochaną.

W sobotę „Polskie gówna”. Niezależny band Tranzystory z Pruszcza Gdańskiego

wyrusza w pierwszą trasę koncertową po Polsce. Podróż ta wystawia na próbę ich przyjaźń oraz ideały, które wyznają.

W ostatni dzień weekendu będzie można zobaczyć francuską komedię „I znowu zgrzeszyliśmy, dobry Boże”, kontynuację kasowego przeboju z 2014 roku.

Ponadto w nadchodzącym tygodniu odbędą się jeszcze seanse „Pętli” (12 sierpnia) i „Krainy miodu” (13 sierpnia).

DAD

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 utworzą rozwiązanie - aforyzm oraz imię i nazwisko autora.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Horoskop

**21 marca
- 20 kwietnia**

Spędzisz więcej czasu z rodziną i/lub partnerem. Albo dzięki długo oczekivanemu urlopowi, albo dzięki lepszej organizacji pracy, co pozwoli wam wygospodarować więcej czasu.

Ważne sprawy zawodowe załatwiasz pod koniec przyszedłego tygodnia, bo wtedy możesz liczyć na wsparcie planet i osób na wysokich stanowiskach.

**21 kwietnia
- 20 maja**

W domu spodziewaj się licznych i miłych odwiedzin. Trzeba będzie trochę popracować w kuchni, ale to się opłaci, bo wszyscy goście będą najedzeni i zadowoleni.

A przy okazji tych odwiedzin chętnie odnowisz różne stare kontakty i znajomości.

Nieźle poradzisz sobie w finansach. Nie tylko zarobisz, ale jeszcze będziesz potrafił coś odłożyć.

21 maja - 21 czerwca

Jeśli zdarzą ci się jakieś nerwowe sytuacje, to szybko i spokojnie sobie z nimi poradzisz. Trzeba będzie zapłacić zaległy rachunek albo załatwić jakąś pilną sprawę. Później będziesz miał już dużo czasu dla siebie i zajmiesz się tym, co lubisz najbardziej: na przykład majsterkowaniem, ogrodem albo wybierzesz się na ryby.

22 czerwca - 22 lipca

Dobre poczujeś się jako przywódca, czy lider jakiejś grupy. Niekoniecznie w pracy - również dobrze możesz dyrygować wycieczką na wakacjach. Nie zabraknie ci przebojowości i dobrych pomysłów. Uważaj, jednak, aby się nie wywyższać. Jeśli prowadzisz własny biznes, nie będziesz się obawiać ryzyka ani nowych rozwiązań. Planety dodadzą ci odwagi i szczęścia, ale nie zaborą rozsądku.

23 lipca - 23 sierpnia

Minie ci poczucie
ciągłego zmęczenia 
i umysłowego rozproszenia.
Poczujesz się młodziej
i energiczniej. Chętnie spotkasz
się z przyjaciółmi, a w weekend
będziesz się świetnie bawić.
Wreszcie trochę odpoczniesz,
zrelaksujesz się i odwrócisz od
spraw, które ostatnio trochę
popsuły ci nerwy, albo sprawiały,
że nie miałeś na nic czasu.

**24 sierpnia
- 23 września**

Dobre podziękuję cię za pochwałę szefa, staniesz się jeszcze bardziej pomysłową. Postanowisz nadrobić zaległości w sferze towarzyskiej. Zaznajomisz się z nowym sąsiadem lub kimś, kto od niedawna z tobą pracuje. Planety dodadzą ci siły i wiary we własne umiejętności. To dobry czas na negocjowanie lub umawianie się na spotkanie w sprawach interesów.

24 września
- 23 października

Będziesz miał ochotę i energię, by zrobić coś pomocnego i pożytecznego dla najbliższych. Albo dla współpracowników, których na przykład zaskoczysz jakimiś wypiekami domowej roboty. Możliwe też, że zaangażujesz się w jakąś społeczną akcję. Na szczęście nie zabraknie ci też czasu dla siebie i nie będziesz narzekał, że nie masz kiedy odpocząć.

**24 października
- 22 listopada**

Planety
podpowiadają, żeby
teraz poświęcić uwagę zdrowiu
- i to nie tylko ze względu na
pandemie. Warto zainteresować
się zdrowszą dietą, ćwiczeniami
i badaniami, jeżeli te ostatnio
zaniedbywałeś.

Jeżeli zdecydujesz się na
uprawianie jakiegoś sportu, to
nie powinieneś mieć kłopotu ze
znalezieniem wśród najbliższych
kogoś, kto się do ciebie przyłączy

**23 listopada
- 21 grudnia**

To będzie czas zakupów i buszowania po sklepach. Dużą przyjemność sprawi ci nowy zakup; coś, czego długo szukałeś i do czego od dawna się przymierzałeś. Ale zakupy to nie wszystko, bo możesz liczyć na bardzo udany, pełen relaksu weekend. Spędzisz miło czas, a przede wszystkim odpocznesz i naładujesz akumulatory.

**22 grudnia
- 20 stycznia**

Odkryjesz nowe zainteresowania i trudno będzie cię nakłonić do domowych obowiązków. Za to w pracy będziesz produktywny i będziesz zaskakiwał otoczenie nowymi pomysłami - wszystko po to, by jak najszybciej załatwić sprawy zawodowe i móc poświęcić czas na nowa pasję. Odniesiesz sukces w dziedzinach wymagających pomysłowości i kreatywności.

**21 stycznia
- 19 lutego**

W planach masz spore przedsięwzięcia, zarówno w pracy, jak i w domu. Na dodatek przekazasz do swoich pomysłów także tych ludzi, którzy byli im przeciwni. Dużo czasu poświęcisz też na szukanie wakacyjnych ofert, jeżeli masz jeszcze urlop. Będziesz czytał, sprawdzał i porównywał wszystko w internecie. Możliwe, że zarezerwujesz już wycieczkę.

**20 lutego
- 20 marca**

W pracy nie będziesz się nudzić, bo szykuje się sporo nowych obowiązków. Może też trafić się jakiś wyjazd służbowy albo konferencja związana z twoim zawodem.

W domu będziesz spokojny i nic nie będzie w stanie cię zdenerwować.

Nawet różne nieprzewidziane wizyty, których trochę może być.

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54

tel. 81 46 26 820

fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

SKUPUJEMY motocykle, antyki, starocie, pamiątki z PRL 698693846.

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis - cały kraj, raty! www.konstal-garaze.pl, tel. 604-397-105, 81/440-51-08, 84/539-81-91.

MOTORYZACJA

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

☎ 605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58

tel. 81 8252206

kom. 730 555 000

kom. 607 368 909

www.zlom-wtor.pl

TURYSTYKA

OŚRODEK Wypoczynkowy Jantar w Krynicy Morskiej zaprasza do skorzystania z oferty wczasów nad morzem. Pobyty tygodniowe od 699 zł. Więcej informacji pod numerem (55)2476030.

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBKĄ PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMIY OSOBN. LUBLIN, BURSAKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

zamów swoje
ogłoszenie
drobne



tel. 81
46 26 820

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości ZOMAR Spółka Akcyjna

zaprasza do składania ofert

NA ZAKUP NASTĘPUJĄCYCH SKŁADNIKÓW MAJĄTKOWYCH:

1. Udziału w wysokości 58/100 w prawie użytkowania wieczystego działki gruntu numer 294/4 i stanowiącego odrębną nieruchomości udziału w wysokości 58/100 w części budynku przy ul. Stephensona 5A w Chełmie. Dla nieruchomości tej Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU1C/00043461/4, za cenę nie niższą niż 1 000 000,00 złotych netto. Wymagane wadium 50 000,00 złotych.
2. Prawa użytkowania wieczystego działek gruntu numer 132/19, 132/20, 132/21, 132/22, 132/24, 132/92, 132/107, 132/101, 132/103, 132/105, 132/23 oraz odrębnego prawa własności budynków i budowli na nich posadowionych przy ul. Okszowskiej 41 w Chełmie. Dla nieruchomości tej Sąd Rejonowy Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU1C/00050106/0; LU1C/00082223/9 oraz LU1C/0050107/7, za cenę nie niższą niż 1 040 000,00 złotych netto. Wymagane wadium 50 000,00 złotych.
3. Prawa użytkowania wieczystego działki gruntu numer 438/7 oraz odrębnego prawa własności budynków i budowli na niej posadowionych przy ul. Moniuszki 3. Dla nieruchomości tej Sąd Rejonowy Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU1C/00055027/7, za cenę nie niższą niż 1 520 000,00 złotych netto. Wymagane wadium 100 000,00 złotych.

Sprzedaż dokonywana jest w trybie art. 313 ustawy prawo upadłościowe i ma skutki sprzedaży egzekucyjnej. Syndyk sprzedaje wyłącznie składniki mienia wymienione w ogłoszeniu.

Pozostałe składniki masy nie ujęte powyżej nie stanowią przedmiotu sprzedaży. W szczególności sprzedaży nie podlegają środki pieniężne zgromadzone na rachunkach bankowych, należności oraz ruchomości.

Opis i oszacowanie dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Syndyk posiada zgodę Sędziego Komisarza na sprzedaż opisanych składników z wolnej ręki. Syndykowi zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty, a także prawo wycofania się ze sprzedaży lub odstąpienia od zawarcia umowy sprzedaży bez podania przyczyny jak i odwołania lub unieważnienia postępowania na sprzedaż na każdym etapie negocjacji bez podania przyczyny. Syndyk zastrzega sobie prawo prowadzenia negocjacji z wybranym przez siebie oferentem/ofertantami, co do złożonych ofert w celu uzyskania korzystniejszych warunków.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy masy upadłości numer 06 8025 0007 0710 6347 2000 0010

Ważna oferta powinna zawierać:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium z określeniem na którą nieruchomość wadium zostało złożone.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękoma za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 26 sierpnia 2020 r. w KANCELARII NOTARIALNEJ Anny Kutnik w Lublinie ul. Chopina 9/5 w godzinach 10-14 z dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości ZOMAR”. Otwarcia ofert dokona syndyk w obecności notariusza. Z otwarcia ofert zostanie sporządzony protokół, który będzie udostępniony oferentom na ich pisemną prośbę. O wyborze oferty oferenci zostaną zawiadomieni listem poleconym. Wybrany oferent zobowiązany zostanie do podjęcia negocjacji i zawarcia umowy przedwstępnej w terminie tygodnia od wezwania, a wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet zadatku.

Syndyk zastrzega sobie, poza opisanymi powyżej przypadkami, prawo do nie rozpatrywania oferty i jej odrzucenia bez prowadzenia dalszych negocjacji w przypadku, gdy cena zaoferowana w ofercie będzie niższa niż cena minimalna określona w niniejszym ogłoszeniu.

WYCIĄG OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA DZIERŻAWĘ

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

INFORMUJE

że na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin - Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin - ul. Wieniawska 14, VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 07 sierpnia 2020 r. zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o III ustnym przetargu nieograniczonym na dzierżawę wskazanych na załączniku graficznym, stanowiącym integralną część ogłoszenia o przetargu umieszczonego na www.bip.lublin.eu zaznaczonych cyframi: II, V, VI trzech odrębnych części (każda o powierzchni 9 m²) działek nr 47 (obr. 36, ark. 3, KW LU11/00345605/9) i nr 69/4 (obr. 36, ark. 5, KW LU11/00336409/9) położonych w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście z przeznaczeniem na lokalizację 3 mobilnych punktów gastronomicznych w formie wózka/roweru/rikszy do sprzedaży artykułów spożywczych (z wyłączeniem alkoholu) lub sprzedaży kwiatów.

I ustny przetarg nieograniczony został przeprowadzony w dniu 19 maja 2020 r.

II ustny przetarg nieograniczony został przeprowadzony w dniu 19 czerwca 2020 r.

Przeznaczenie nieruchomości - lokalizacja 3 mobilnych punktów gastronomicznych w formie wózka/roweru/rikszy do sprzedaży artykułów spożywczych (z wyłączeniem alkoholu) lub kwiatów.

Cena wywoławcza za jedno miejsce na lokalizację jednego mobilnego punktu miesiecznego czynszu dzierżawnego wynosi 275,00 zł netto (słownie: dwieście siedemdziesiąt pięć złotych 00/100); **do stawki czynszu netto doliczany jest obowiązujący podatek VAT.**

Przetarg odbędzie się w dniu 24 sierpnia 2020 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, pok. 1206A, XII piętro.

Wysokość wadium za jedno miejsce na lokalizację mobilnego punktu gastronomicznego: 275,00 zł netto (słownie: dwieście siedemdziesiąt pięć złotych 00/100) dla każdego punktu oddzielnie poprzez wskazanie jego oznaczenia cyfrowego w tytule wpłaty. Wadium winno być wpłacone na konto Urzędu Miasta Lublin w terminie do dnia 18.08.2020 r. Dniem dokonania wpłaty jest dzień uznania środków na rachunku Urzędu Miasta Lublin.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin przy ul. Wieniawskiej 14, pok. 707, VII piętro, tel. (81) 466 27 33 lub 466 27 32 od poniedziałku do piątku w godz. 7.30- 15.30.

n1_w_2x3

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku

Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje

Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16

tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje

Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku

BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

in270

in269

Gicz czy golonka?

Czy może być coś lepszego od soczystej golonki, okrytej chrupiącą skórą? Może. To gicz cielęca, polska wersja słynnego włoskiego ossobuco. Gicz cielęca była ozdobą najlepszych przedwojennych restauracji w Lublinie, podawano ją też po wojnie, z czasem zniknęła z kart i stołów. Jeśli dziś pojawi się w karcie, to jadą na nią smakosze z całego województwa, jak ma to miejsce w Urszulinie

Waldemar Sulisz

Gicz to także golonka, tylko cielęca. A cielęcina to bardzo delikatne i kruche mięso, które prawie wcale nie zawiera tłuszczu. Uważana za wielki przysmak, jest obecna w polskiej tradycji kulinarnej pod wieków. - Uznaniem cieszyło się dzięki ptactwo, drób, cielęcina i wołowina, starano się unikać wieprzowiny - mówi prof. Jarosław Dumanowski z UMK w Toruniu, badacz staropolskiej kuchni.

Cielęcina miała specjalne względy. Oto intrygujący przepis na „Polewkę na wypędzenie humorów” z 1706 roku:

„Wziąć zwierzę zadnią cielęciny nietłustej, kości wszystkie z niej wyjąć, warzyć, nalawszy wody (przydać trochę soli i pietruszki), aż dobrze uwre, aż przecadziwszy, pić tę polewkę co dzień na czczo, ciepło (szklanka po szklancy) w godzinę albo pół godziny circiter, jedna po drugiej, przed obiadem. Continuare tak przez niedziel kilka. Wszystkie złe i ostre humory w ciele ludzkim leczy ta polewka tak skutecznie, a podczas skuteczniejszej aniżeli wody mineralne, których w cieplicach cudzoziemskich panowie zżywają”.

(„Apteczka domowa większa albo pierwsza część lekarstw domowych dla ludzi gospodarnych, żołnierskich, podróżnych i dla bydła, koni potrzebnych”, 1706).

W menu dobrej przedwojennej restauracji obowiązkowo musiały się znaleźć ozorki cielęce w galarecie, faszerowany mostek cielęcy, pieczony udziec cielęcy i gicz na sposób włoski lub polski.

Ossobuco, saltimbocca i vitello tonnato

Trzy słynne włoskie dania o historycznym rodowodzie, przygotowywane na bazie cielęciny. Wszystkie trzy swego

czasu podawał lubelski restaurator Jerzy Strzyż w swoich włoskich restauracjach w Lublinie i Nałęczowie.

Ossobuco to duszona gicz cielęca, często cięta w plastry razem z kością, żeby skosztować także szpiku. Saltimbocca alla Romana to eskalopki zawinięte w szynkę parmeńską, doprawione szalwią. Vitello tonnatto to plastry pieczonego udźca cielęcego polane specjalnym sosem z tuńczyka.

Warto przypomnieć, że kuchnią pasjonował się sam Leonardo da Vinci, który na dworze Sforzów w Mediolanie organizował przedstawienia teatralne i uczył. Wszystkie trzy potrawy mogły pojawić się już w polskiej kuchni renesansowej, mógł ich kosztować Jan Kochanowski na studiach we Włoszech, być może trafiły do kuchni zamkowej w Janowcu nad Wisłą, gdzie mieszkali i tworzyli włoscy muratorzy. Ze wszystkich trzech dań najbardziej polecamy przepis na vitello tonnato, dumę włoskiej kuchni. Przepis nie jest zbyt trudny, a otrzymamy znakomitą, zdrową wędlinę.

Cielęcina w tuńczykowym sosie

SKŁADNIKI: 1.5 kg cielęciny, 1/2 łyżeczki rozmarynu, 1 szklanka białego wytrawnego wina, 3 ząbki czosnku. Na sos: 2 puszki tuńczyka w oleju, 1 szklanka majonezu, 1/2 szklanki oliwy, 2 łyżki soku z cytryny, 3 łyżki kaparów, 1 łyżka musztardy, 1 ząbek czosnku, biały pieprz.

WYKONANIE: cielęcinę natrzeć ząbkami czosnku rozartym z solą i rozmarynem. Niech poleży pół godziny. Resztę czosnku pokroić w plasterki. Mięso ponacinać, naszpikować czosnkiem i rozmarynem. Ułożyć w brytfanie, podlać winem, nastawić piekarnik na 160 st. i piec 2 godziny.

Teraz sos: zmiksować tuńczyka z czosnkiem i kaparami. Powoli wlewać oliwę i sok z cytryny. Dodać musztardę i majonez, przyprawić białym pieprzem. Kiedy cielęcina wystygnie, kroić ją w plastry wedle potrzeby, podaj na stół polaną sosem.

Ossobuco

SKŁADNIKI: 4 gicze cielęce, 15 dag marchewki, 10 dag selera, 5 dag pietruszki, 10 dag cebuli, 20 dag masła. Na sos: 50 dag pomidorów, 10 dag białego wytrawnego wina, 4 dag masła, pęczek świeżej, posiekanej bazylii, sól, pieprz.

WYKONANIE: w dużym rondlu sklarować masło, zdjąć pianę, zarumienić gicze. Dodać pokrojone warzywa, podlać wodą i dusić około 1,5 godziny. Pomidory sparzyć, obrać ze skórki, oczyścić z pestek, pokroić w kostkę. Na maśle udusić połowę pomidorów z dodatkiem wina, doprawić solą, pieprzem, dodać pozostałe pomidory. Gicz

ustawić pionowo na talerzu (na samym początku trzeba obciąć kość u nasady), polać sosem, przybrać przesmażoną na maśle bazylią. Podawać z kluskami półfrancuskimi.

Gicz cielęca po urszulińsku

A teraz polska wersja tej potrawy, podawana w restauracji Hotelu Drob w Urszulinie. Hotel stoi ponoć w miejscu dawnych zajazdów w Urszulinie, który kiedyś był najmniejszym miastem na terenie dawnego województwa lubelskiego, a słynął z wielokulturowej, poleskiej kuchni.

SKŁADNIKI: 4 gicze cielęce, 2 cebule, kilka ząbków czosnku, nazywa wedle uznania, sól, pieprz, wino, śmietana. Na marynatę: sól, pieprz, liść, ziele.

WYKONANIE: gicze oczyścić, umyć, natrzeć przyprawami z marynaty, odstawić na 2 godziny. Przełożyć do rondla, doprawić solą z pieprzem, podlać śmietaną i winem. Dodać posiekaną cebulę, wyciśnięty czosnek, a jak kto lubi trochę pokrojonych warzyw.

W miarę duszenia podlewać wodą. Mięso ma być miękkie, ale powinno trzymać się kości. Podawać postawione na sztorc z sosem, ziemniakami lub zapiekanką ziemniaczaną. W roli dodatków mogą wystąpić duszone buraczki lub zasmażana kapusta. A teraz przepis na gicze jagnięce, również smaczne i delikatne.

Gicze jagnięce po pułankowicku

Podaje je Zajazd Marta w Pułankowicach. Oto autorский przepis Stanisława Stelmacha:

Weź 4 gicze, zalej mlekiem, tak by przykryło mięso. Daj do spiżarni na 24 godziny. Wyjmij, osusz na bibule, i gęsto naszpikuj słoninką. Natrzyj solą i pieprzem oraz rozartym czosnkiem. Na dzień gęsiarki ułóż plastry cebuli, na to plastry wędzonego boczku. Obkładaj gicze z góry cebulą i boczkiem. Włóż do piekarnika i piecz w temperaturze 180 stopni przez 1 godzinę 20 minut. Zostaw na 20 minut w gęsiarce. Podawaj z pieczonymi ziemniakami mocno obsypanymi kminkiem i marynowanymi prawdziwkami.

Golonka z indyka po kazimiersku

Jeśli już jakaś golonka ma dorównać delikatnością giczy cielęcej, to jest to golonka z indyka.

SKŁADNIKI: 4 golonki z indyka, 1 główka czosnku, 1 cebula, 2 łyżeczki czerwonej, wędzonej papryki, pół łyżeczki cynamonu, sól, pieprz.

WYKONANIE: golonki umyć, nafaszerować połową główki czosnku i cebulą pokrojoną w kostkę. Drugą połowę czosnku zmielić, dodać paprykę, sól, pieprz, cynamon i trochę wody. Wymieszać i natrzeć golonki. Owinąć w folię aluminiową i piec w temperaturze 180° przez 2 godziny. Podawać z młodymi kartoflami. Na koniec przepis na golonkę wieprzową. W tej wersji jest bardzo delikatna, soczysta i aromatyczna. Czy dorówna giczy jagnięcej?

Najpierw gicze marynuję, następnie duszę z warzywami w winie i śmietanie - mówi Lucyna Mantej, szefowa kuchni w restauracji Hotelu Drob w Urszulinie

FOT. WALDEMAR SULISZ